NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok XI. Nr. 165 (3055). Wilno, Środa, 20 Czerwca 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Pogrzeb min. Pierackiego

Uroczystości pogrzebowe w Warszawie

W dniu eksportacji zwłok ś. p. ministra Bronisława Pierackiego wszystkie gmachy Warszawy były ozdobione flagami państwowemi, owiniętemi krepą. Ruch na ulicach pozbył się swego codziennego przykrego hałasu. Sygnały samochodowe były ciche, stłumione. Na chodnikach przelewały się tłumy skupione i poważne.

Od godz. 8-ej rano przed kościołem Św. Krzyża zaczęły się ustawiać delegacje. Publiczność zaś wypełniła chodniki po brzegi na całej długości drogi konduktu pogrzebowego od kościoła Św. Krzyża, przez Aleje Jerozolimskie do dworca Głównego.

Otwartą trumnę z zabalsamowanemi zwłokami ś. p. Br. Pierackiego w mundurze generalskim ustawiono na podwyższeniu w kościele Św. Krzyża. Zrana złożono przy niej niezliczona ilość wieńców, wśród których znajdowały się wieńce lauru od Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oraz z róż z szarfami o barwach wstęgi „Virtuti Militari" niebiesko czarnemi od Marszałka Piłsudskiego z napisem: „Bronisławowi Pierackiemu Generałowi Brygady — Józef Piłsudski Marszałek Polski".

O godz. 9.30 do kościoła zaczęli przybywać dostojnicy państwowi. Przybył rząd in corpore z premjerem L. Kozłowskim, marszałkiem Sejmu dr K. Świtalskim i Senatu W. Raczkiewiczem, generalicja z gen. Rydzem-Śmigłym, podsekretarze stanu, korpus dyplomatyczny z nuncjuszem msgr. Marmaggim, prezes N. I. K. dr. Krzemieński, prezes Prokuratorji Generalnej Bukowiecki, prezes Trybunału Administracyjnego dr. Hełczyński, prezesi banków państwowych z dr. Góreckim i Gruberem, posłowie i senatorowie, rektorzy wyższych uczelni, duchowieństwo wszystkich wyznań, wyżsi urzędnicy państwowi, przedstawiciele władz komunalnych z całego kraju.

Przed godz. 10-tą przybyła p. Marja Pieracka, matka zmarłego prowadzona przez synów wiceministra K. Pierackiego i dyr. Z. Pierackiego.

O godz. 10-ej przybył do kościoła Pan Prezydent Rzeczypospolitej i udekorował trumnę wielką wstęgą Orderu Orła Białego. Marszałka Józefa Piłsudskiego na uroczystości eksportacji reprezentował wiceminister Spraw Wojskowych gen. Sławoj-Składkowski.

Mszę żałobną odprawił ks. Kakowski w asyście licznego kleru.

Po mszy płomienne kazanie wygłosił ks. prałat Popławski.

Po kazaniu i egzekwjach generałowie Kwaśniewski, Srzednicki, Wieniawa-Długoszewski, Ruppert, Kruszewski, Jarnuszkiewicz, Popowicz i Langner wynieśli na ramionach trumnę ze zwłokami ś. p. Br. Pierackiego z kościoła na lawetę.

Na czele konduktu kroczyły poczty sztandarowe organizacyj społecznych. Za niemi w niewielkiej odległości jechał szwadron szwoleżerów oraz baterja D. A. K. Dalej szedł bataljon 30 p. p. i delegacje z wieńcami, których było ponad trzysta. Następnie grupa oficerów niosła odznaczenia zmarłego wśród nich insyngja wielkiej wstęgi Orła Białego. Trumnę poprzedzało duchowieństwo wszystkich wyznań. Za lawetą szła najbliższa rodzina zmarłego, Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Prezes Rady Ministrów prof. dr. Leon Kozłowski, Marszałkowie Sejmu i Senatu, Rząd in corpore i t. d.

Dworzec główny był przybrany kirem i girlandami z zieleni. Przy dźwiękach marsza żałobnego najbliżsi przyjaciele zmarłego z premjerem Kozłowskim na czele wnieśli na peron trumnę ze zwłokami ś. p. ministra Pierackiego. Trumnę złożono w ostatnim wagonie żałobnego pociągu.

O godz. 1 p. p. pociąg ze zwłokami ś. p. ministra Pierackiego odjechał do Nowego Sącza.

Pociągiem żałobnym ze zwłokami ś. p. ministra Pierackiego odjechali prócz rodziny Zmarłego: reprezentujący p. premjera minister Michałowski, ministrowie: Jędrzejewicz, Klukowski, Kaliński, Butkiewicz, Marszałek Senatu Raczkiewicz, wice-ministrowie Korsak, Schaetzel, Bobkowski, Lechnicki, Doleżal, ks. Żongołłowicz, Duch, prezes N. I. K. gen. Krzemieński, wice-marszałek Senatu Bogucki, szef kancelarji prezes N. T. A. dr. Hełczyński, generałowie Kasprzycki, Jarnuszkiewicz i Kołłątaj Srzednicki i wielu innych dostojników.

Z ramienia prezydjum Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem wyjechali do Nowego Sącza na uroczystości pogrzebu ś. p. ministra Bronisława Pierackiego pp.: wicemarszałek Stanisław Car, sekretarz generalny BBWR. pos. Michał Tadeusz Brzęk-Osiński, oraz sekretarz klubu parlamentarnego BBWR. pos. Bohdan Podoski.

W Nowym Sączu

Począwszy od Krakowa na spotkanie pociągu żałobnego wychodziły delegacje z płonącemi pochodniami. Z zapadnięciem nocy wzdłuż trasy po obu stronach toru na przejazdach kolejowych płonęły ogniska wzniesione przez miejscową ludność, pragnąc w ten sposób złożył hołd śmiertelnym szczątkom ś. p. Bronisławowi Pierackiemu.

Po przybyciu przeszło 11 godzinnej drogi z Warszawy, pociąg nadzwyczajny wiozący zwłoki ś. p. min. Pierackiego, przybył około godz. 1 w nocy do rodzinnego miasta zmarłego. Na dworcu w Nowym Sączu na spotkanie zwłok wyszli przedstawiciele miejscowych władz ze starostą dr. Łachem na czele, przedstawiciele władz wojskowych i organizacyj społecznych.

NA ULICACH MIASTA.

NOWY SĄCZ (Pat). Manifestacje żałobne dla uczczenia pamięci tragicznie zmarłego min. Pierackiego, zmieniły się w spontaniczny odruch wielotysięcznej ludności ziemi nowosądeckiej, która przybyła złożyć hołd pośmiertnym szczątkom. W uroczystościach pogrzebowych wzięli udział: wojsko, Związek Legjonistów, Czwartacy, niezliczone organizacje społeczne i wielkie rzesze ludu wiejskiego. Wszyscy razem pochylali głowy nad prochami zasłużonego męża stanu. Widok ten wywołał na wszystkich wielkie wrażenie.

Na wszystkich budynkach wywieszone są flagi opuszczone do połowy masztu. Lampy na ulicach spowito kirem. W sklepach widnieją portrety ministra Pierackiego. Drogi wiodące do Nowego Sącza przepełnione są ludnością okolicznych wsi, śpieszącej na uroczystości żałobne.

Obliczają, że do Nowego Sącza przybyło kilkadziesiąt tysięcy osób z różnych zakątków kraju. Na dworzec przychodzą specjalne, przepełnione pociągi wiozące różne delegacje ze sztandarami i wieńcami.

Zwłoki ś. p. ministra Pierackiego spoczywają w kościele parafjalnym na katafalku przybranym kirem. U stóp umieszczone są poduszki z odznaczeniami zmarłego.

ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO NAD TRUMNĄ ZMARŁEGO.

O godzinie 9 rano w starożytnym kościele farnym w Nowym Sączu odprawione zostało uroczyste nabożeństwo za duszę ś. p. min. Bronisława Pierackiego. Na nabożeństwie, które odprawił ks. biskup Gawlina obecna była najbliższa rodzina, przedstawiciel Prezydenta Rzeczypospolitej i premjer Kozłowski, ministrowie Jędrzejewicz, Nakoniecznikoff-Klukowski, Butkiewicz, Kaliński, Marszałek Sejmu Świtalski i Senatu Raczkiewicz, Prezes generał Krzemieński, podsekretarze stanu, generalicja, oraz szereg dostojników cywilnych i wojskowych.

Po nabożeństwie ksiądz biskup Lisowski wygłosił podniosłe kazanie, nawiązując do słów Chrystusa: „nie bójcie się tych, którzy ciało zabijają, ale duszy zabić nie mogą", zaznaczył, że jak ongiś świat pogański zdumiewał się na liczne zastępy chrześcijan, którzy z pieśnią na ustach i radością szli na śmierć męczeńską, tak zdumiewał się świat gdy patrzył na synów naszej Ojczyzny, zdumiewał się świat gdy patrzył na obrońców, dających życie swe w ofierze miłości Bogu i Ojczyzny.

Dalszy ciąg na str. 2-ej.

Wyprowadzenie zwłok ś. p. min. Pierackiego



Po nabożeństwie żałobnem w kościele Św. Krzyża odbyło się wyprowadzenie trumny ze zwłokami ś. p. min. Bronisława Pierackiego i złożenie do pociągu żałobnego odjeżdżającego do Nowego Sącza.

Na zdjęciu orszak żałobny na dworcu w Warszawie. Trumnę niosą członkowie rządu. Na pierwszym planie p. premjer Kozłowski i min. Kaliński. Za rodziną widoczny jest Pan Prezydent Rzplitej, za Nim z lewej strony — Marszałek Sejmu Świtalski, z prawej b. premjer Jędrzejewicz.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z RYGI.

B. premjer Al. Prystor w Kownie

Z Kowna donoszą, że w dniu 18 czerwca wieczorem przyjechał tam b. premjer, płk. Aleksander Prystor.

Płk. Prystor przejechał autem granicę na odcinku Zawiasy, udając się bezpośrednio do Kowna w towarzystwie korespondenta kowieńskiego „Gazety Polskiej" p. Tadeusza Katelbacha, który spotkał p. premjera na granicy.

W dniu wczorajszym płk. Prystor zwiedzał Kowno w towarzystwie p. Katelbacha i innych dziennikarzy polskich. Pobyt płk. Prystora potrwa do końca tygodnia.

Litewskie ministerstwo spraw zagranicznych oświadczyło, że oficjalnie nic mu nie jest wiadomo o pobycie płk. Prystora w Kownie.

Ryskie „Siewodnia" donosząc o pobycie płk. Prystora w stolicy Litwy kowieńskiej wyraża niedowierzanie w prywatny charakter tej wizyty. „Siewodnia" wskazuje na to, że płk. Prystor jest bliskim współpracownikiem Marszałka Piłsudskiego i przed wyjazdem do Kowna odbył z Marszałkiem konferencję.

Marszałek Piłsudski w Wilnie

W dniu 19 b. m. pociągiem przychodzącym o godzinie 18,40 przyjechał do Wilna Pan Marszałek Józef Piłsudski, któremu towarzyszyli adjutanci oraz płk. dr. Woyczyński.

Pana Marszałka powitał na dworcu p. wojewoda Wł. Jaszczołt w otoczeniu wicewojewody Jankowskiego i naczelnika wydziału bezpieczeństwa Żmigrodzkiego, licznie zebrani oficerowie z generałami Godziejewskim i Przewłockim na czele, sen. Abramowicz, rektor Staniewicz i szereg innych osobistości.

Z dworca Pan Marszałek udał się samochodem do Pikiliszek.

Pogrzeb min. Pierackiego

Początek na str. 1-szej.

DO BRAM CMENTARZA.

Po mszy członkowie rządu i towarzysze broni wzięli trumnę na ramiona, wynieśli przed kościół i ustawili na lawecie armatniej, zaprzężonej w cztery kare konie.

Przed trumną szły liczne organizacje z wieńcami idługi szpaler duchowieństwa, za trumną najbliższa rodzina, dostojnicy państwowi i niezliczone tłumy publiczności.

Porządek utrzymywała straż ogniowa. Wzdłuż drogi, którą kroczył orszak żałobny ustawiło się wojsko oraz rzesze ludność w strojach ludowych.

Gdy czoło konduktu zbliżyło się do cmentarza oddziały wojskowe zatrzymały się przed bramą, prezentując broń przez cały czas posuwania się orszaku.

ZŁOŻENIE ZWŁOK NA WIECZNY SPOCZYNEK.

Na cmentarzu, nad świeżą mogiłą po obu stronach widniały na wysokich słupach czarne chorągwie, wokół zaś złożono niezliczoną ilość wieńców. Po odprawieniu modłów przez duchowieństwo, pierwszy oddał hołd pamięci Bronisława Pierackiego wicemarszałek Sejmu Stanisław Car. Mówca scharakteryzował zmarłego ministra jako wielkiego męża stanu, którego cechowały roztropność, rozum, charakter i umiar, który starał się wczuwać w nowy kierunek, w nowe prądy przyświecające budowie państwa.

Po przemówieniu wicemarszałka Cara przemawiali wiceminister Korsak oraz w imieniu czwartaków i Związku Legjonistów, towarzysz broni zmarłego płk. Więckowski. Wreszcie przemawiał nad mogiłą prezydent Nowego Sącza dr. Sichrawa, który złożył hołd pamięci ministra w imieniu miasta Nowego Sącza, którego ś. p. minister Pieracki był obywatelem honorowym oraz w imieniu całej ziemi nowosądeckiej. Po przemówieniach, przed złożeniem trumny do grobu, płk Więckowski. złożył puszkę zawierającą ziemię z Jastkowa, gdzie w swoim czasie minister Pieracki był ciężko ranny w boju. Następnie składano kondolencje rodzinie zmarłego. Trumna ze zwłokami ś. p. min. Pierackiego została złożona do grobu przy dźwiękach marsza generalskiego a następnie pierwszej brygady. Wszystkie sztandary pochyliły się i odezwała się pobudka wojskowa.

Kondolencje Papieża Piusa XI

W dniu 17-ym b. m. J. E. Ks. Nuncjusz Apostolski w Warszawie notyfikował p. ministrowi spraw zagranicznych otrzymane z polecenia Ojca św. kondolencje Jego Świątobliwości Papieża Piusa XI dla Rządu polskiego z okazji bolesnej straty, jaką poniosło państwo polskie spowodu nikczemnego zamachu dokonanego na osobie nieodżałowanej pamięci ministra spraw wewnętrznych ś. p. Bronisława Pierackiego. (Kap.).

Powrót dostojników państwowych z N. Sącza

NOWY SĄCZ, (PAT). — Dostojnicy przybyli na uroczystość pogrzebu ś. p. min. Pierackiego odjechali o godz. 12,50 pociągiem nadzwyczajnym do Warszawy.

Nabożeństwa żałobne w stolicach europejskich

WASZAWA, (PAT). — Z różnych stolic europejskich napływają wiadomości o odprawianiu nabożeństw żałobnych za duszę ś. p. min. gen. Bronisława Pierackiego. W uroczystościach tych biorą udział przedstawiciele polskich placówek zagranicznych, przedstawiciele obcych rządów oraz miejscowych kolonij polskich.

Ostatnio nadeszły wiadomości o odprawieniu nabożeństw w Londynie, Rzymie, Białogrodzie, Budapeszcie, Kopenhadze, Helsinkach, Ankarze, Rydze, Tallinie, Pradze i w Berlinie.

Manifestacje żałobne w Wilnie ku czci ś. p. min. Pierackiego

Wilno zawsze zachowa powagę w chwilach, kiedy coś wstrząśnie uczucia mi mieszkańców. Tłumy wileńskie umieją dać wyraz tym uczuciom w sposób poważny i głęboki. Niejednokrotnie to zostało stwierdzone, a manifestacja ku uczczeniu pamięci ś. p. Bronisława Pierackiego, rozum, na placu Łukiskim, w miejscu kaźni Powstańców z 1863 roku, pamięci ną zostanie na długo.

Niezliczone szeregi organizacyj wszystkich stanów i zawodów, a nawet naro dowości, prócz tłumów zebranej publiczności, otoczyły Plac. Przechodziliśmy pomiędzy zebranymi. Ani jednego uśmiechu na twarzach, ani żartu, ani szeptów.

Cisza jest taka w czasie pochodu, że słychać szelest tych setek nóg idących w powolnym pochodzie, jak za trumną której niema, ale którą wszyscy widzą, daleko, w Warszawie. Idą organizacje wojskowe i wojsko, gotowe, wierne zawsze, kolejarze, pocztowcy, korporacje studenckie, stare cechy wileńskie, kobiece związki i zawodowe, płyną sztandary z Najświętszą Panną Ostrobramską i czerwony, proletarjacki, i żydowskie, dużo żydów w tłumie. Ci, co zwykle osobno chadzają po ulicach miasta manifestując różne, często wrogie sobie uczucia i przekonania, szli w poważnym, zgodnym pochodzie, zjednoczeni wspólną obawą o przyszłość wszystkich zagrożoną tajemniczemi siłami rzucającemi się na podstawy egzystencji Państwa, na ludzi, którzy najsilniej wspierali olbrzymią budowę gmachu państwa.

Czuć było, że ten tłum mniej lub więcej dokładnie zdaje sobie sprawę, że spotkała wszystkich wielka klęska, że padł ze zbrodniczej ręki Człowiek, którego życie było każdemu z nas potrzebne, a wspomnienie ogromu zasług ś. p. Pierackiego, obok ogromu przestępstwa, było czemś wstrząsającem każdem sumieniem.

Jeśli żyliśmy nieopatrznie i zbyt mało pracowaliśmy nad zwalczaniem zła, które wywołało taką zbrodnię, to te dni żałoby zmuszą nas do zastanowienia się i powzięcia poważnych postanowień. Równie wielkie tłumy zajęły kościół Ś-to Jański w dniu następnym Koło ukwieconego katafalku przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych, korporacje, poczty sztandarowe. Od wczoraj wiele osób samorzutnie nosi żałobne opaski. Mszę św. celebruje J. E. Biskup Michalkiewicz, pięknie śpiewa chór pocztowy z orkiestrą 1 p. p. Leg. Kazanie wygłasza ks. kap. Nowak, wzruszony i silną swą wymową wstrząsający słuchaczami zwłaszcza gdy mówi o wszechstronnych i niepospolitych zasługach ś. p. min. Pierackiego jako męża stanu, bohaterskiego obrońcy Ojczyzny i wiernego syna Kościoła. Pełnił wierną, nieustanną służbę Ojczyźnie i padł na posterunku jak Rycerz Chrystusowy. Kaznodzieja nawołuje do dążenia w ślad za tą świetlaną postacią, która w dziejach odrodzonej Polski zajmie pierwszorzędne i tragiczne miejsce.

Jednocześnie radio transmituje obrząd pogrzebowy z N. Sącza. Przemówienia tchną tą samą wzruszoną boleścią, co wszędzie. Jakże nie boleć! „Miał lat zaledwie 39“ widnieje napis na płycie grobu, dokąd Go wnieśli towarzysze broni — oddali ostatni raz cześć Koledze, który z nimi przebył straszną wojnę, bywał ciężko ranny, a zginął na spokojnej ul. Warszawy z najpodlejszej ręki.

Śpiew „Wieczne odpocznienie“ łączy się z dźwiękiem trąbki żołnierskiej.

I wszystko cichnie — wszystko dla Niego jest już milczeniem, a dla nas dalszą walką.

H.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Szykanowanie Polaków w Czechosłowacji

W dniach 16 i 18 b. m. odbyły się w Morawskiej Ostrawie wielkie uroczystości salezjańskie, na które zaproszono wszystkich oprócz Polaków, mimo dalekoidących ze strony Polaków starań. Nie zezwolono również na wygłoszenie kazań w języku polskim i nie zaproszono nawet konsula polskiego.

Wysłannik Hitlera w Paryżu w celach informacyjnych

W poniedziałek do Paryża przybył niespodziewanie jeden z najbliższych przyjaciół i współpracowników kanclerza Hitlera, von Ribbentropp, który został przyjęty przez ministra spraw zagranicznych Barthou i odbył z nim długą konferencję.

Przyjazd Ribbentroppa wywołał pewne poruszenie w kołach politycznych i jest przedmiotem obszernych komentarzy prasy paryskiej. Według dość wiarygodnych informacyj, rozmowa Ribbentroppa z Barthou dotyczyła powrotu Niemiec do Ligi Narodów — tudzież stosunków francusko-sowieckich.

Ribbentropp nie ma misji urzędowej, a jego pobyt w Paryżu ma na celu zorjentowanie się w poglądach i zamiarach rządu francuskiego i poinformowania go o polityce Hitlera.

Von Ribbentropp przyjęty został również przez premjera Dumergue.

Francja nie może zmienić swego stanowiska

PARYŻ (Pat.) Rozmowa wysłannika kanclerza Hitlera von Ribbentroppa z premjerem Dumergue odbyła się w cztery oczy. Według informacyj kół politycznych wizyta miała charakter kurtuazyjny. Niemniej premjer Dumergue poruszył całokształt sytuacji obecnych Niemiec. Były również omawiane sprawy stosunków francusko-niemieckich. Von Ribbentropp był upoważniony przez Hitlera do poruszania jedynie problemów rozbrojenia. Von Ribbentropp podkreślił moralne żądania Niemiec co do równouprawnienia zbrojeń, otrzymał jednak odpowiedź znaną, że Francja nie może zmieniać swego stanowiska, wyrażonego w nocie z 17 kwietnia b. r. oraz w deklaracji przedstawicieli Francji na ostatnich obradach konferencji rozbrojeniowej w Genewie.

Ożywiona działalność dyplomacji francuskiej

PARYŻ (Pat). „L'Oeuvre“ zwraca uwagę na ożywioną działalność dyplomacji francuskiej. Rząd francuski zakomunikował różnym państwom europejskim swój projekt organizacji bezpieczeństwa. Min. Barthou w tym celu miał we wtorek dłuższą rozmowę z ambasadorem angielskim, który ze swej strony odbył ponadto kilka konferencyj z wyższymi urzędnikami Quai d'Orsay. Rozmowy weneckie nie wpłynęły absolutnie na zmiany poglądów francuskich.

Obrady ministrów spraw zagranicznych Małej Ententy

BUKARESZT (Pat). Trzej ministrowie spraw zagranicznych Małej Ententy obradowali dziś przed południem od godz. 10,30 do godz. 12. Omówiono sytuację narodową stwierdzając jeszcze raz owocność współpracy oraz całkowitą zgodę poglądów. Oficjalny komunikat o przebiegu narad wydany będzie jutro w południe po zamknięciu konferencji.

Dziś o godzinie 13 król Karol przyjął na audjencji min. Benesza, a o godz. 13,30 min. Jevticza, poczem w pałacu królewskim odbyło się śniadanie. Dziś żadne narady więcej nie są przewidziane.

Przed konferencją państw bałtyckich

RYGA, (PAT). — We środę wieczorem odjeżdża do Tallina sekretarz gen. Łotewskiego Min. Spr. Zagr. Munters dla odbycia konferencji w kwestjach związanych z memorandum litewskiem. Między in. ma być ustalony termin spotkania Łotwy, Estonji i Litwy dla bliższego uogólnienia szczegółów porozumienia

Projekt centralizacji handlu zagranicznego Niemiec

BERLIN (Pat). Ogłoszono tu rozporządzenie przywódcy gospodarstwa niemieckiego zakazującego organizacjom handlu zagranicznego przeprowadzania na własną rękę wszelkich zmian w ich obecnej strukturze. Ogłoszono zapowiedź scentralizowania w niedługim czasie wszystkich agend dotyczących handlu zagranicznego Niemiec.

Traktat pokoju pomiędzy Ibn Saudem a imanem Jemenu

LONDYN, (PAT). — Wedle otrzymanych tu informacyj iman Jemenu podpisał dziś traktat pokoju z Ibn Saudem którego warunki ułożono miesiąc temu w Taifie.

Powitanie Czeluskinowców w Moskwie

MOSKWA, (PAT). — Moskwa przybrała dziś odświętny wygląd na powitanie członków wyprawy Czeluskina oraz lotników, którzy brali udział w akcji ratunkowej. Bohaterowie Czeluskina przybyli do Moskwy specjalnym pociągiem z Władywostoku. Na dworcu, gdzie odbyło się uroczyste powitanie, spotkali przybyłych członkowie rządu, rodziny oraz przyjaciele przybyłych. Na placu przed dworcem oraz na przyległych ulicach zgromadziły się tłumy publiczności. Po powitaniu bohaterowie wyprawy arktycznej udali się na plac Czerwony, gdzie odbył się meeting. W czasie uroczystości nad miastem krążyły samoloty, rzucające ulotki witające i kwiaty.

Kto wygrał?

WARSZAWA, (PAT). — Dziś w pierwszym dniu ciągnienia polskiej państwowej loterji klasowej padły następujące większe wygrane:

zł. 15,000 — 66,326, 121,442.
zł. 10,000 — 163,470.
zł. 5,000 — 41,001.
zł. 2,000 — 59,958, 122,792, 154,116.

MORD POLITYCZNY

Na piętnastolecie Niepodległości Polski, przypadł trzeci potworny mord, o podkładzie niechybnie politycznym. Te trzy zabójstwa: Prezydenta Narutowicza, Tadeusza Hołówki i ostatnia ministra Pierackiego wstrząsnęły opinją i ukazały jakieś wymierzone przeciwko całości państwowego życia intencje.

Zginęli w ohydny sposób, z ręki skrytobójczej, zastrzeleni podstępnie, przez skradających się zbrodniarzy, ludzie wybitni, ludzie, którzy przyszli do roboty państwowej z dalekich dróg swego życia. Służbę tę podjęli nie dlatego że im była karjerą, ale **dla miłości Ojczyzny,** przez poczucie odpowiedzialności, którą czuli się na siłach dźwignąć. Przez chęć służenia Polsce tak, jak to od dawna robili, kiedy jeszcze mało kto wierzył, że może być wolną. Pracowali dla Polski z poświęceniem, oddając jej rozum i serce. Wybitne swe zdolności kierowali ku dobremu; niema najmniejszego cienia na tych postaciach i gdy życiorysy ich wejdą do książek dla młodzieży, będą to żywoty ludzi na wzór rzymski zasłużonych krajowi, wzorowych obywateli Państwa, które budować pomagali ze wszystkich sił swoich. Byli to ludzie myślący kategorjami niepodległościowemi, ci nie byli nigdy niewolnikami zaborców, nie dali się zdemoralizować przez żadne ugody, żadne układy, nie skusiła ich łatwa droga wyczekiwania na zdarzenia. Szli im naprzeciw... i zginęli. Za śmiałość swoją, za męstwo, za stałość, za najszlachetniejsze zalety człowieka i obywatela.

Straszne mogiły! Ich tragizm nie pokryją nigdy żadne, najpiękniejsze wieńce, mowy, fundacje, ordery, ni tablice pamiątkowe. Cień ich zawisł nad Polską na wieki. Piętnaście lat niepodległości i takie zbrodnie! Bo są ohydne. Niczem się nie tłumaczą wzniosłem, jak to bywa z politycznemi zbrodniami. Wszak zamachy polityczne na rosyjskich tyranów tłumaczyliśmy bohaterstwem, zwracaliśmy się z sympatją do tych, co podnosili broń na władców, prowokujących swemi postępkami wolność duszy ludzkiej. Ale ani morderstwo ś. p. Narutowicza, ani ś. p. Hołówki, ani ś. p. Pierackiego, nie są uzasadnione prześladowaniami, tyranią, gnębieniem jednych obywateli przez drugich.

W porównaniu do innych Państw, w Polsce jest swobodnie i indywidualności narodowe, ani nawet polityczne nie są tak krępowane, jak w innych Państwach. Prowokatorzy posuwający się do takich czynów jak mord na Foksalu, zmuszają Państwo do obrony choćby w najostrzejszej formie. Za czyn ohydny, będą odpowiadać nietylko sprawca, o ile się znajdzie, ale setki innych ludzi, o których się okaże że warcholstwem, podszczuwaniem, jadem nieustannie wlewanym w uszy i mózgi niedojrzałe wytworzyli taką atmosferę, że się w niej wylęgnąć mógł potworny gad morderstwa.

System i linja polityczna kraju i rządu nie może być zachwiana śmiercią choćby najbardziej wybitnego jego reprezentanta i zabójstwa tego rodzaju są równie potworne, jak jałowe w skutkach dla wykonawców czy inspiratorów, a nawet wręcz przeciwny wywołują skutek, gdyż Państwo i społeczeństwo musi i ma obowiązek się bronić.

Miejmy też nadzieję, że zabójca zosta nie wykryty i że przykładna kara go do sięgnie. Chyba nawet wśród najbardziej oddanych sojuszników, morderca, za którego odkrycie może ktoś otrzymać 100 tys. złotych, nie musi się czuć bezpiecznie.

Bo czyż jeżeli dotąd władze nie mają go w swem ręku miałoby to znaczyć że morderca otoczony jest ludźmi gotowemi na wszystko? Ale jakiejże potwornej sprawie chcą oni służyć? Podważenia podstaw Państwa? Niszczenia jego najwartościowszych elementów? Podniecania do zbrodni? Przypomnijmy sobie wstyd przynoszące apoteozowanie czynu Niewiadomskiego, przez pewne koła polityczne, przypomnijmy sobie tę młodzież, co pod wpływem jakichś części, kleru i nauczycielstwa, robiła z tego zbrodniarza bohatera idei... Jakiej? Politycznego mordu w imię dobra Ojczyzny! Może i teraz, kto wie w jakich kołach może również i ta tajemnicza postać, uciekająca w oczach szoferów, policji, publiczności przez ludne i ożywione ulice uchodząca bez szwanku pościgowi, może i ten wydaje się bohaterem?

Więc to jest największym absurdem Ten jad, ta zgnilizna w Polsce. To co się sączy jak brud z jakiejś ropiącej rany, rozdrapywanej umyślnie, by drażnić swym widokiem, by wyolbrzymiać krzywdy, by podnosić do kwadratu błędy lub surowość sfer rządzących i z tego kuć oręż przeciw jego przedstawicielom. To te jady, te życzenia kłębowiska żmij, te ciągłe szczucia wychowują zbrodniarzy takich, jak Niewiadomski, a może i tego z Foksalu.

Więc cóż nam pozostaje do zrobienia jeśli taki wrzód jest w naszym narodzie? Jeśli wciąż jeszcze trwa w Polakach zaczyn warcholstwa, nienawiści do władzy, jeśli dotąd propaguje się pojęcie, że lojalność państwowa jest zwykłem karjerowiczostwem, jest poniżeniem, a opozycja czemś dumnem, godnem i szlachetnem! Jakby wciąż chodziło o obce władze. Chyba istotnie, póki nie wymrą ludzie myślący kategorjami niewolników, póki nie zaginie wraz z nimi psychika poddanego zaborcom, dotąd nie oczyści się atmosfera w Polsce. Cóż więc przynosi nam dzień następny? Dzień po pogrzebie? Jaki nakaz moralny? Jaki czyn, przez pamięć Zmarłego? Bo przecie mimo szybkiego pędu życia, nad tą mogiłą, tak szybko do porządku dziennego przejść nie wolno i nie wolno nam poprzestać na manifestacjach oburzenia i żałoby.

Nie wybijaniem okien w redakcjach uczcimy to okrutne i złowrogie zdarzenie. To nie jest sposób odpowiadający powadze i smutkowi chwili. Inne nas czekają zadania. Zwłaszcza młodzież. Ta trumna, która onegdaj przeszła ulicami żałobnej Warszawy, woła o ten czyn którego jest symbolem. Czyn nieustannej, odważnej, ofiarnej pracy dla Polski. Ciągłego czynu dla Państwa, ciągłej czujności narodowej. Tępić i niszczyć w koło siebie wszystkie elementy propagandy, doprowadzającej do takich wyników jak zabójstwo min. Pierackiego, poszukiwanie winnych, którzy muszą być ukarani, pilna uwaga na pierwiastki, niszczące jak witryolej, organizm narodowy, obrona przed niemi, by się już nigdy w Polsce nie wylągł potwór politycznego mordu.

A może się okaże, że to nie był Polak, że naród nasz nic z tem wspólnego niema... Byłoby to w smutku naszym pewna choć drobna ulga. Bo trwać i pracować dalej z tem poczuciem, że wśród nas przebywa i porusza się swobodnie podobny pierwiastek zarazy, to ciężkie poczucie i bolesna odpowiedzialność.

Hel Romer.

Manifestacja Stolicy ku czci ś. p. ministra Pierackiego



W ramach manifestacyj żałobnych ku czci tragicznie zmarłego ś. p. ministra Bronisława Pierackiego odbyła się przed kościołem Św. Krzyża, gdzie wystawione zostały zwłoki, wielka defilada organizacyj społecznych. Na zdjęciu — fragment defilady.

Był sobie student...

Jest źle, ale będzie lepiej. Myśmy swoje zrobili — na nich kolej. Oni z czasem odciążą miasto, zeuropeizują wieś, wniosą inicjatywę prywatną. Stworzą nowe „warsztaty“ i „tereny“ pracy. Skończą z pseudoproblemem „nadprodukcji inteligencji...“

Ci „oni“ — to oczywiście młodzież, w pierwszym rzędzie — studenci. I tak sobie o „nich“ myśli państwo przy budżecie szkół akademickich, tak sobie myśli społeczeństwo organizując „tygodnie akademika“, budując „im“ tu i ówdzie jakieś Legaciszki czy Tupadły, łożąc na obiady ulgowe i na... sanatorja gruźlicze.

Cóż jednak wie o nich przeciętny obywatel, sięgający czasem do sakiewki z myślą o tych wszystkich wspaniałościach, które zrealizować przypadnie młodemu pokoleniu? Starsi, „przedwojenni“ ludzie mają jakieś reminiscencje własnej młodości: korporacje... burszowstwo, albo: „principjalna toczka zrenja...“ organizacje ideowe... Ci, którzy zetknęli się z wychowankami polskich uczelni wiedzą o niezamożności (poprostu: ostatecznej biedzie) o trudnych warunkach, o humorze, który to wszystko „okrasza...“ Słyszeli o „żywej gazetce“, o szopce, oklaskiwali może „pieśni dziadowe“:

Był sobie prawnik niby malowanie
i była sobie medyczka:
on nosił portki długie aż do ziemi
a ona krótka spodniczka...

Owszem, jest to bardzo „żałościwy romans“, o tych dwóch nadobnych przedstawicielach studenckiego światka którzy... „jeden drugiego **nie znali**“. Ale jeśli tak samo możnaby powiedzieć o znajomości społeczeństwa z akademikiem, jeśli szerokie plany na rachunek tych, którzy „rokują nadzieje“ przywodzą na myśl „skórę na niedźwiedziu“ i „kota w worku“?

1. Ankieta psychologiczna. Koło Filozoficzne stud. U. S. B. (ściślej sekcja psychologiczna tego koła) rozpisało ankietę wśród studentów polonistyki. 52 pytania na 4 stronach arkusza formatu podaniowego. Chodzi o „obraz życia studentów polonistyki“ i ustalenie „jak i w jakich warunkach pracy studjuje student (ka) obrany przedmiot“. Poza nieznaczną chaotycznością w podziale pytań na grupy trzeba stwierdzić że ankieta pomyślana jest poważnie i traktuje sprawę dość wyczerpująco. Na tle danych osobistych, warunków materjalnych, wrodzonych zamiłowań i innych czynników, które sprawiły, że ktoś obrał ten właśnie dział studjów pragnie wyświetlić przy pomocy drobiazgowych — możnaby powiedzieć: „krzyżowych“ — pytań 1) sposób ustosunkowanie się studenta do obranej specjalności, jego sąd o oficjalnych metodach pracy i umiejętność przystosowania do nich swych możliwości; 2) stosunek do życia akademickiego, pracy ideowej, kulturalno-oświatowej, wreszcie orjentację społeczno-towarzyską i tendencje życiowe uczestnika ankiety.

Tak więc młodzież akademicka sama zdaje sobie sprawę z konieczności poznania sytuacji nietylko **materjalnej,** ale i naukowej, ideowej i obyczajowej materjału na przyszłą **elitę.** Rozpisuje ankietę. Ambitne przedsięwzięcie: wybadać stan faktyczny i stwierdzić tendencje. Dla lepszego zabezpieczenia poważnego poziomu ograniczono teren eksperymentu do jednego wydziału, jednego studjum. Polonistyka — jak prawo: należy bodaj do tych wydziałów, na które idzie się po minimalnym namyśle. Ale obok tych, którzy „poszli, bo co mieli robić?“ są, jak i na każdym wydziale, tacy, którzy wiedzieli czemu idą. Jeśli ankieta zostanie potraktowana z dobrą wolą, miejmy nadzieję, że w jesieni Koło Filozoficzne będzie nam miało do powiedzenia wiele ciekawych rzeczy. Że otrzymamy pomyślny precedens do rozszerzenia badań na całą uczelnię.

2. Ankieta w sprawie życia płciowego, rozpisana przez Polskie Towarzystwo Eugeniczne i Związek Przeciwweneryczny ma zasięg ogólnopolski. Na wszystkich wyższych uczelniach (za wyjątkiem jednej, której władze odmówiły debitu, motywując to tem, że... na uczelni są kobiety!..) można znaleźć formularze—korespondentki które po wypełnieniu wrzuca się do specjalnych skrzynek, albo wysyła się wprost do Towarzystwa Eugenicznego (Warszawa, Nowy Swiat 1).

Znowu tło: wiek, narodowość, pochodzenie społeczne, warunki materjalne, stan studjów. A na tem tle: stosunek do życia płciowego, sprawy wstrzemięźliwości, zboczeń, choroby weneryczne, wreszcie okoliczności sprzyjające, lub też przeciwdziałające natężeniu zainteresowań tą dziedziną: sport, kino, alkohol, narkotyki, dziedziczność, towarzystwo, lektura.

Ankieta odwołuje się do poczucia obowiązku społecznego akademików. „Zagranicą ankiety podobne przyjmowane są poważnie i rzadko się zdarza, żeby ktoś nie odpowiedział na podobne pytania. ...W trosce o przyszłe pokolenie młodzieży — prosimy ... o odpowiednie i poważne potraktowanie jej i danie możliwie wyczerpujących odpowiedzi“. —

Było to pod Falklandami...

W roku bieżącym za parę miesięcy upływa dwudziesta rocznica słynnej bitwy morskiej przy wyspach Falklandzkich, w której to bitwie świetna eskadra niemiecka, złożona z potężnego pancerników i krążowników, jak „Gneisenau“, „Leipzig“ i in. poszła na dno pod kulami angielskich jednostek morskich. W związku z tem zdarzeniem w prasie niemieckiej pojawiły się wspomnienia niejakiego Alberta Pagelsa, który w historji walk morskich pomiędzy flotą niemiecką a angielską na wodach południowo-amerykańskich odegrał wybitną rolę.

BITWA MORSKA POD CORONELEM.

Dnia 2 listopada 1914 r. atlantycka eskadra niemiecka pod wodzą gen. von Spee zadała niespodziewanie flocie angielskiej ciężką klęskę wpobliżu przylądka Coronel. Trzeba znać angielskie ambicje morskie i angielskie przekonanie o wyższości floty brytyjskiej nad flotami innych krajów, by zrozumieć, jak ciężkie i przygnębiające wrażenie wywarła wiadomość o klęsce pod Coronelem wśród Anglików. Tem większa była radość i duma Niemców. W miastach południowo-amerykańskich, gdzie liczne były niemieckie kolonje, cieszono się bezgranicznie spowodu zwycięstwa admirała von Spee. Wśród Niemców panował entuzjazm. Natomiast Anglicy dyszeli chęcią odwetu. Admiralicja angielska postanowiła za wszelką cenę pomścić klęskę pod Coronelem.

PUŁAPKA NA NIEMCÓW.

Sytuacja przedstawiała się w ten sposób, że Niemcy odnieśli wprawdzie zwycięstwo i eskadra admirala von Spee była w listopadzie 1914 r najpotężniejszą eskadrą na wodach południowego Atlantyku, jednak zapasy węgla niemieckiej eskadry były na wyczerpaniu. Bez węgla zaś, jak wiadomo, niepodobna prowadzić walki. Chodziło więc o uzupełnienie tych zapasów. Można to było osiągnąć bądź drogą opanowania kilku transportowców angielskich, bądź też przez zdobycie obfitych zapasów węgla w porcie Stanley'a, znajdującym się na wyspach Falklandzkich (wpobliżu wschodnich wybrzeży Argentyny). Admirał von Spee, przezorny wilk morski wolał czyhać na transportowce z węglem. Pewnego dnia jednak otrzymał szyfrowy rozkaz admiralicji niemieckiej ruszenia całą siłą pary na Folklandy i zaatakowania portu Stanley'a. Jeżeli wierzyć źródłom angielskim, rozkaz ten był majstersztykiem angielskiego wywiadu, a miał na celu zwabienie Niemców w pułapkę. W tym czasie bowiem, gdy von Spee otrzymał rzekomy rozkaz swego dowództwa, ku Falklandom zbliżały się dwa angielskie pancerniki, stanowiące chlubę angielskiej marynarki: „Invincible“ i „Infatigable“. Opuściły one port w Plymouth (Anglja) w największej tajemnicy. Chodziło o niespodziewane zaskoczenie Niemców.

Admirał von Spee, nie przeczuwając niebezpieczeństwa, wykonał rozkaz, tembardziej, że liczył na uzupełnienie swych zapasów węgla. Zdobycie portu Stanleya w normalnych warunkach nie przedstawiałoby dla eskadry niemieckiej żadnych trudności.

Dalszy przebieg historji jest wiadomy. Nastąpił straszliwy pogrom niemieckiej eskadry tak, że tylko jeden krążownik „Dresden“ zdołał ujść cało i ukryć się w jednej z niezliczonych zatok wybrzeża chilijskiego.

ROLA ALBERTA PAGELSA.

Albert Pagels był zwykłym rybakiem, osiadłym na wybrzeżu Argentyny. Pochodził z wyspy Rugji. Był gorącym patrjotą niemieckim. Gdy kolonja niemiecka w mieście Punta Arenas dowiedziała się o wypadkach, o szykowanej na eskadrę admirała von Spee pułapce, pragnęła za wszelką cenę ostrzec rodaków o grożącem niebezpieczeństwie. W jakiż sposób można było tego dokonać? Jedynie drogą radjową. Jednak miejscowa radjostacja była kierowana przez Anglików. Chodziło więc o to, by dotrzeć na łódce do pomocniczego statku niemieckiego „Amasis“, stojącego na kotwicy o parę dni drogi w jednym z neutralnych portów argentyńskich i dopiero stamtąd nadać radjodepeszę do admirała von Spee. Któż jednak miał podjąć się tego wielce niebezpiecznego zadania? Na wodach przybrzeżnych krążyły gęsto angielskie statki wartownicze. Chodziło więc o to, żeby się niepostrzeżenie przedostać przez linję tych statków i dotrzeć do „Amasis“. Wybór padł na Alberta Pagelsa, który znał miejscowe wody, zatoki, wysepki, rafy podwodne, jak własną kieszeń i dla którego prześlizgnięcie się pod nosem statków angielskich nie przedstawiałoby takich trudności i tyle niebezpieczeństwa, co dla kogoś innego. Pagels podejmuje się zadania niezwłocznie.

ZAPÓŹNO...

Na małej łódce motorowej, manewrując zręcznie pod osłoną nocy wśród zdradzieckich skał i czujnych statków angielskich przedostaje się Pagels po trzech dobach jazdy do miejscowości, gdzie spodziewał się znaleźć statek „Amasis“. Tam jednak zamiast „Amasisa“ spotkał krążownik „Dresden“, jedyny ocalały okręt z pogromu pod Falklandami. „Dresden“ pędził całą siłą pary przed siebie w poszukiwaniu kryjówki przed wrogiem. Na sygnały Pagelsa „Dresden“ wcale nie zwrócił uwagi. Pagels zrozumiał, że jego misja była spóźniona. Eskadra hr. von Spee już nie istniała.

NOWE CZYNY PAGELSA.

Dzielny marynarz i rybak nie upadł na duchu. Powrócił się do Punta Arenas i tu podjął się wykonania nowej, równie niebezpiecznej misji. Chodziło o doprowadzenie do „Dresden“ transportowca amerykańskiego z węglem kamiennym. Zaznaczyć należy, że Ameryka była jeszcze neutralna. Transportowiec „Minnesota“ z ładunkiem 12 tysięcy ton węgla był dla krążownika „Dresden“ wprost niezbędny. Chodziło jednak o to, by przeprowadzić go niepostrzeżenie poprzez sieć angielskich pływających placówek. Dokonał tego znowu Pagels. Z narażeniem życia po niezliczonych kołowaniach, przymusowych postojach i fortelach, udało się Pagelsowi doprowadzić „Minnesotę“ do „Dresden“. Łatwo sobie wyobrazić entuzjazm załogi krążownika niemieckiego.

NIEUGIĘTY PAGELS.

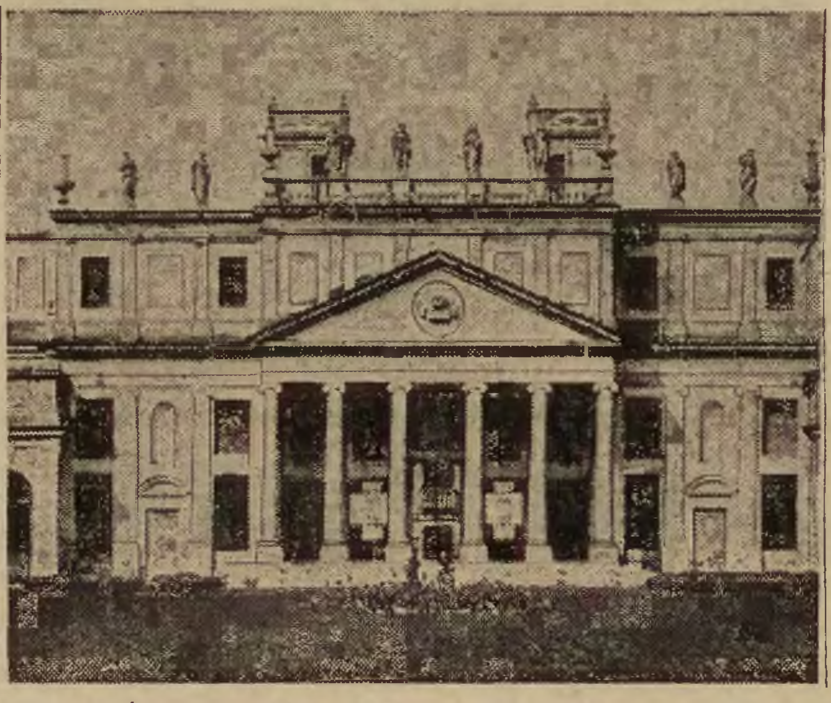
„Dresden“ wciąż stał na kotwicy, bojąc się wychylić z bezpiecznej zatoki, by nie trafić pod ogień snujących się gęsto okrętów angielskich. O ukryciu „Dresden“ mało kto wiedział. Przynajmniej dla Anglików była to tajemnica. Pagels kilkarotnie jeszcze przedsięwziął z Punta Arenas wycieczki do „Dresden“, zaopatrując go w żywność, zebraną przez kolonję niemiecką i w wiadomości z szerokiego świata. Wycieczki Pagelsa ściągnęły nań wreszcie podejrzenie Anglików. Usiłowali oni sprzątnąć dzielnego Niemca ze świata. Parokrotnie ścigały Pagelsa angielskie statki, ostrzeliwując go gęsto. Pagels wychodził jednak z tych opałów cało. Anglicy spróbowali innej drogi. Pewnego dnia u Pagelsa w Punta Arenas zjawił się angielski oficer, proponując mu 3 tys. funtów szterlingów oraz działkę rolną na wyspach Falklandzkich wzamian za wskazanie miejsca ukrycia „Dresden“. Pagels miał wtedy oficerowi brytyjskiemu odpowiedzieć, że król angielski nie posiada w swym skarbcu tyle złota, by móc jego, Pagelsa przekupić. Anglik odszedł z kwitkiem.

FINAŁ.

„Dresden“ zdecydował się wkońcu wyjść z ukrycia i próbować przedostać się do Europy. Jednak siły angielskie były przeważające i czujne. „Dresden“ rychło został wyśledzony i otoczony. Jego załoga, nie widząc ratunku, wsiadła do lodzi, zaś krążownik wysadzila w powietrze. Tak zakończył się ostatni akt niemieckich walk morskich na wodach południowo-amerykańskich.

NEW.

Konferencja Hitlera z Mussolinim



Na ilustracji w/a Stra, w której odbywała się konferencja Hitlera z Mussolinim.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Konkurs na piękny czyn

Jedno z pism łódzkich ogłosiło w niedzielę „Konkurs na piękny czyn“, a niejaki p. Tadeusz Żeromski napisał z tej okazji artykuł, w którym powiada:

„Ale czy istnieją na świecie ludzie dobrze czyniący?

Jest ich stokroć więcej niż złoczyńców i zbrodniarzy, tylko nie wiemy o nich, tylko za mało czytamy o nich na łamach prasy.

Czemu?

Czyn zły, przestępstwo, zbrodnia — są hałaśliwe i publiczne; czyn dobry, poświęcenie, bohaterstwo — są najczęściej ciche i unikają reklamy.

Czyn zły koliduje z prawem, jest więc rejestrowany w drodze urzędowej w protokułach policyjnych. Policja nie rejestruje, niestety, czynów dobrych.

Spróbujmy naprawić tę niesprawiedliwość.

Ogłaszamy niniejszem wielki konkurs na wiadomość o szlachetnym czynie“.

Potem jest mowa o tem, że uczynek czy działalność musi być „autentyczna“, ale zarówno nazwisko uczestnika konkursu, jak i nazwisko człowieka opisanego muszą pozostać niewymienione, *aby nie istniała możliwość reklamy, czy autoreklamy.*

P. T. Żeromski pisze: „Nie chodzi nam o czyny zwykłe, proste, skromne... i t. d

Myślałem o takim czynie i wyznam, że trudno sobie wyobrazić, o czem tam napisać, zwłaszcza, że można pisać bez żadnj kontroli, gdyż nazwisko piszącego i bohatera owego czynu ma pozostać niewymienione.

Jest w Wilnie taki facet, który w przystępie dobrego czy złego humoru, rzuca w tłum z taksówki pięciozłotówkami. Czy to jest dobry czyn, zwykły i skromny. Chyba nie. Przedewszystkiem nie jest dobry, gdyż o te pięciozłotówki nędza rozbija sobie nosy i głowy, silniejsi zdobywają je, przepijają starannie i potem po pijanemu biją słabszych.

Piękny czyn i szlachetny, w stylu p. T. Żeromskiego, spisuje znany humorysta amerykański nieżyjący już Mark Twain.

Oto pewien lekarz, człowiek o bardzo dobrem sercu, spotkał psa, który miał zranioną nogę. Lekarz zabrał go do domu i opatrzył troskliwie. Ku jego wielkiemu zdumieniu na drugi dzień przyprowadził mu ten pies do domu drugiego zranionego psa, którego dobry lekarz znowu troskliwie opatrzył. Trzeciego dnia zjawiły się już cztery psy, gdyż tamte dwa, przyprowadziły jeszcze dwa, następnego dnia było ich już osiem, poczem szesnaście aż dobry lekarz wściekł się i zatelefonował do hycla.

Jestem — wyznam — niezmiernie ciekawy, jak brzmieć będą odpowiedzi na ten *„wielki konkurs“* i kto go wygra. Redakcja wspomnianego pisma wyznaczyła aż sześć nagród w ogólnej sumie sto złotych. Jest to pierwszy czyn szlachetny w związku z tą piękną inicjatywą i zaproponowałbym go do nagrody, gdyby nie to, że nie jest niestety pozbawiony posmaku reklamy i to w dodatku taniej.

Wel.

Aż dwukrotnie apeluje się do **poważnego** traktowania. Czemu? Oto organizatorzy ankiety wiedzą dobrze, jak trudno jest mówić o tych sprawach. Mimo wojny, mimo wszelkich pozorów panuje u nas jeszcze „o tem się nie mówi“ z czasów Zapolskiej, jeśli władze wyższej uczelni potrafią nie wpuścić ankiety „bo przecie są panienki“... Gdyby ów zacny pan, zapewne daleki już od spraw młodości mógł przeniknąć kłopoty tej i owej panienki, toby się złapał za głowę.

W Wilnie ankieta jest kolportowana na USB. i w Szkole Nauk Politycznych. W Wilnie jak to w Wilnie: „nikomu nie pilnie“. Badałem zainteresowanie w S. N. P. — „U nas“ — powiada mi nie pierwszej młodości młodzieniec w ładnej kolorowej czapeczce — u nas jest element już **poważniejszy,** ludzie często starsi, na stanowiskach, to też nic dziwnego, że sprawy tego rodzaju mniej już...“ — Ach tak? Już mniej... No to szczęśliwie, ale ankieta apeluje do „poczucia obowiązku“... ale mimo że element „poważniejszy“, to jednak sympatyczny zresztą dekel wskazywałby na pewne zainteresowanie sprawami młodości?... Nie? Czy cała „poważność“ nie jest przypadkiem próbą wykręcenia się sianem od „drażliwego tematu“?

Otóż to! — Drażliwy temat zbywa się niechętnie. „Młodzież na stanowisku“ — „powagą“. Młodzież jeszcze młoda żartem. Zahaczyłem już o **pozory.** Właśnie pozorna jest w znacznej mierze ta pewna prostolinijność płciowa, jaką można dziś obserwować. Więcej się mówi. Przesiąknięta seksualizmem literatura „piękna“, obsesja płciowości w „kawałkach“ — tych z pism humorystycznych i tych,opowiadanych dyskretnie — stworzyły pewien wyłom w drobnomieszczańskiej obyczajowości. Towarzystwa obu płci, byle niemieszane, „w swojem kółku“ zachłystują odmienianiem przeróżnych możliwości kilku spraw zasadniczych. Jest z tego „masa“ śmiechu, ale też na tem się i kończy. Wesoła rozmowa jakby za cichą milczącą ugodą nie śmie przejść w ton poważny. Najpomysłowsi wesołkowie od „kawałów“ odchodzą wnosząc w cztery ściany swą istotną bezradność, zwątpienie, swą — i tak bywa — taką, czy inną desperację. Oczywista nie przeszkodzi to potem takiemu odpisać w ankiecie, że został uświadomiony płciowo przez mamkę, lub coś w tym rodzaju. Ten wątpliwy humor, to często jedyna możność odegrania się za różne ciche porażki.

Wszystko to jest dość tragikomiczne, choć wcale nie nowe. Narasta przecie coraz bogatsza literatura specjalna tych spraw. Ten i ów poważniejszy publicysta coś ogłosi. Jednak rzeczy te w znikomym tylko stopniu docierają do zainteresowanych. Lata akademickie pozwoliły mi stwierdzić aż zbyt często jak mało pełna wszelkich bajd i zabobonów wiedza o rzeczy jakiegoś nękanego kompleksami i komplikacjami studenta odbiega od umysłowości poleszuka...

Ktoś powie: przesada, epigoństwo Boya. Nie, proszę pana,-tylko bardzo spokojna relacja spraw obserwowanych. Nie dawno mówi mi ktoś — „ależ oni powarjowali tam w Warszawie z temi małżeństwami koleżeńskiemi!“ — Powarjowali? — Właśnie od tego się bronią, a cała kwestja w tem czy właściwie. 30-go ub. m. odbył się w Warszawie taki parlament akademicki na ten temat, urządzony staraniem „Dekady akademickiej“. Mimo humorystycznych wypadów rzeczników obłudy impreza utrzymała charakter poważny. Stwierdzano przedewszystkiem, że conajmniej w równej mierze, jak **nienaturalne warunki** dzisiejszego życia wielkomiejskiego, a **studenckiego w szczególności** wpływają na **przedwczesną** i nadmierną pobudliwość płciową — warunki **społeczne i materjalne opóźniają** możność „przyzwoitego“ jej zaspokojenia. Czy są to warunki do stuprocentowo wydajnej pracy na uczelni, do harmonijnego rozwoju umysłu i charakteru przyszłej elity? Wszak „czem skorupka nasiąknie za młodu...“

Ankieta Towarzystwa Eugenicznego winna znaleźć jak najlepsze zrozumienie i poparcie. Wyniki jej mogą stać się podstawą do poważnej pracy nad sanacją stosunków. Zwłaszcza jej znaczenie dla pedagogów i wychowawców (sprawy uświadomienia, kina, lektury, towarzystwa) może być doniosłe: wiedząc skąd się co bierze można **zapobiegać na przyszłość.**

Tak. Z tą młodzieżą to nie wyjdzie samo, nie „będzie jakoś tam“. Jeśli się w niej pokłada nadzieje, to trzeba też o niej pomyśleć konkretnie i bez żenady. **Nietylko moraliści, ale i fizjologowie, psychologowie i społecznicy** powinni wspólnym wysiłkiem szukać tu owych „prostych ram“, które będą dobrze pasowały do obrazka. I nie trzeba się łudzić że choć warunki się zmieniają, obrazek jest wiecznie ten sam: kolorowe czapeczka, humor, „młodość musi się wyszumieć“, piosenka „Był sobie student“, sielanka...

jim.

P. S. Dowiaduję się właśnie, że z Sodalicyj Akademickich zażądano dodatkowo egzemplarzy ankiety. Świadczy to dobrze na korzyść ostatniego twierdzenia, które podkreśliłem. I świadczy jeszcze, że Wilno, ciche Wilno potrafi ocenić wagę sprawy, choć nie akcentuje tego głośno.

i.

Gdy Warszawa milczy...

Garść impresyj z uroczystości pogrzebowych ś. p. min. Pierackiego

PRZYMUSOWY POSTÓJ W POLU U WRÓT STOLICY.

Pasażerów pociągu pośpiesznego Turmonty — Wilno — Warszawa spotkała w dniu 18 b. m. nieprzyjemna, choć nie niebezpieczna przygoda.

O godzinie 6 min. 10 rano, tuż niemal że u wrót stolicy pociąg zatrzymał się nagle przed Rembertowem.

Co i gdzie? Jakiż ważny powód spowodował ten postój pociągu? Na wszystkich twarzach znanych mi i nieznanych współtowarzyszy podróży czytam zaniepokojenie i zarysowujące się z każdą chwilą zniecierpliwienie.

Mija 5 min. 10, 15, 20, pół godziny, godzina — i nikt nic jeszcze nie wie, co za powód strącił i unieruchomił ramię semaforu stacji rembertowskiej. Coś po upływie godziny pociąg cofa się wstecz. Zrozumiałe. Zatarasował przecinającą tor szosę, a jeszcze postać dłużej musi.

Wychylam głowę przez okno wagonu. Pociąg w tem miejscu ma kształt łuku. Głównym punktem obserwacyjnym z wszystkich okien jest mizerna postać zgarbionego dróżnika, wymachującego czerwoną chorągiewką na skrzyżowaniu toru z szosą. Ten oto dróżnik wyjaśnia zagadkę postoju: „Towarowy wykoleił się przed mostem i zawalił szyny". Tem „sakramentalnem" zdaniem dróżnik zbywa ciekawość wszystkich. Bardziej ciekawych. domagających się określenia terminu postoju spotyka ze strony zasypywanego natarczywemi pytaniami funkcjonarjusza kolejowego cierpka odpowiedź: „Nie moja rzecz, kazali c a f n ą ć, tak c a f a m; nic się takiego nie stało — dojedziecie". Ranek jest prześliczny, a i krajobraz ma tutaj swoisty urok i kto wie, czy w innych okolicznościach pomstowałoby tylu pasażerów, na ten „wyższemi racjami" spowodowany postój w drodze. Lustruję wagony. Większość pasażerów, to delegaci z Wilna, Grodna i Białegostoku, oraz dziesiątków miast powiatowych na eksportację zwłok, skrytobójczo pozbawionego przed paru dniami życia, naczelnego strażnika ładu publicznego w państwie, ś. p. ministra, generała Bronisława Pierackiego. Mają oni wyznaczony dokładny czas i miejsce zbiórek, celem wzięcia udziału w ogólnopolskiej manifestacji żałobnej, ku czci jednego z najlepszych synów Rzeczypospolitej i najmilszych żołnierzy Komendanta.

Tu na przymusowym postoju w polu, przed Rembertowem, tuż u wrót stolicy — dziwna rzecz — nie wyczuwa się tym razem bliskiego jej sąsiedztwa. Nie ryczą tym razem syreny fabryk, nie słychać gwizdu pociągów, łomotu motorów i tego tak charakterystycznego, codziennego rozgwaru miljonowego miasta.

PRZED EKSPORTACJĄ.

Pociąg nasz z dwugodzinnem opóźnieniem wjeżdża na dolny peron głównego dworca Warszawy.

Czy to jest jakie narodowe święto? nasuwa się mimowoli pytanie. Dworzec ubrany jest zielenią i flagami narodowemi. Wszyscy ludzie — jakby tu rzec bez przesady — są w gali. Policja, wojskowi i mnóstwo, mnóstwo mężczyzn ma na rękach mundurów, marynarek, płaszczy — czarne opaski. Ten wygląd uzewnętrznionej żałoby wśród ludzi spotykanych co krok na ulicach „beztroskiego" miasta, w dziwnem odrętwieniu więzi myśl obserwatora, robi ten widok na mnie tak wielkie wrażenie, iż przez jakiś czas czuję się, jakgdybym postradał mowę. Wszak i mnie, nietylko prosta ciekawość, czy też nakaz obowiązku zawodowego tutaj przywiodły. To niewytłumaczalne „coś", trzyma mnie, jak i dziesiątki, a może i setki tysięcy współrodaków w takiemże odrętwieniu psychicznem.

Zaczynam wędrówkę po ulicach Warszawy. Jakże bliskie i zrozumiałe jest mi w tym czasie to serce Polski. Po raz pierwszy w życiu ustalam sobie pogląd, iż Warszawa umie być uroczystą, dostojną i przystępną. Nigdzie nie słyszę tego, tak zawsze rażącego ludzi z prowincji, genru warszawian. Nietylko, nie słychać nigdzie wizgotu sygnałów aut, dzwonków tramwai, wrzasku furmanów, czyścibutów, ulicznych sprzedawców, gazeciarzy, lecz nawet stukotu butów. Przez Marszałkowską, Aleje Jerozolimskie, wszystkie magistrale komunikacji śródmiejskiej, trotuarami i jezdniami płynie masa ludzka, ramię przy ramieniu, głowa przy głowie, w skupieniu i powadze.

Punktem centralnym jest Krakowskie Przedmieście. Tam bowiem we wnętrzu kościoła św. Krzyża dokona się misterjum ostatniej posługi przed ołtarzem pańskim, ofierze zbrodni dokonanej po raz drugi w dziejach odrodzonej Polski na honorze Narodu. Stamtąd następuje później odpływ tych fal ludzkich w stronę dworca kolejowego.

EKSPORTACJA.

Już, rzec można, od godziny 9-ej ruch kołowy zatrzymany jest na trasie żałobnego pochodu; ruch pieszy również reguluje policja i wojsko.

Legitamacja dziennikarska daje mi pewną swobodę. Czyję się wywiadowcą w wielkiej sprawie. Chodzę tu i tam, po Marszałkowskiej, Al. Jerozolimskich, Nowym Świecie parokrotnie przyłączam się do grup żałobnych manifestantów, b. obrońców Ojczyzny, związków robotniczych, różnych pocztów sztandarowych. Ze dwieście metrów maszeruję wśród gaju białozielonych chorągwi organizacyj żydowskich! Sugerują mnie najwięcej swoją wymową niezliczone w swej ilości czerwone sztandary historycznych frakcyj P. P. S. — Moraczewskiego i Jaworowskiego. W maszerujących szeregach nigdzie nie słychać rozmów. Wzdłuż trotuarów jednakowoż ludzie gwarzą, timbr głosów niski, niemalże półszeptem dzielą się uwagami i spostrzeżeniami.

* * *

Tak wielkiego orszaku pogrzebowego nie było nigdy w Polsce. Tak dostojnej ciszy nad trumną nigdy przedtem nie zachowała Warszawa.

W orszaku naliczono ponad 500 sztandarów, około 300 wieńców, wzięło w nim udział setki grup delegacyjnych od imienia organizacyj i zrzeszeń z całej Polski.

W czasie eksportacji na dworzec zwłok ś. p. ministra Pierackiego zamarł wszelki ruch na trasie pochodu. Publiczność warszawska karnie i bez protestów słuchała poleceń, regulujących ruch policjantów i wojskowych. Mówiono mi później iż nie zaszła konieczność sporządzenia choćby jednego protokółu za opór władzy. Takiż porządek panował na dworcu. Tu, z wyjątkiem różnych elementów służby bezpieczeństwa, dostali się czołowi przedstawiciele wszystkich organów państwowych, dyplomacja, delegaci wszystkich warstw narodu, wreszcie — przedstawiciele prasy.

Stałem nawprost rampy — na ławce. Widok na wnętrze wagonu-katafalku zasłaniał mi duży krzew zielony, przecudnie mieniący się w promieniach słońca. Wzdłuż pociągu, wokół całej rampy, morze głów i kwiecia.

Wzrok mój przykuty był do srebrnej trumny, takiego bowiem odblasku nabrał czarny metal. To co mówił szef rządu i przyjaciel zmarłego prof. Kozłowski, miało dźwięk ślubowania na wierność Rzeczypospolitej zgromadzonych tłumów.

Tragiczny zgon na posterunku ministra-żołnierza spowodował cud wspólnoty uczuć całego Narodu.

Taką mi się wydała przynajmniej przeżyta chwila pożegnania przez stolicę, odjeżdżającego na spoczynek wieczny do ziemi swoich ojców ś. p. ministra Pierackiego. **Jastrz.**

W hołdzie ś. p. ministrowi Pierackiemu



Przy udziale niezliczonych tłumów odbyła się na Placu Józefa Piłsudskiego wielka manifestacja żałobna ku czci tragicznie zmarłego ś. p. ministra Bronisława Pierackiego. Na zdjęciu — gen. Roman Górecki wygłasza przemówienie podczas manifestacji. Na pierwszym planie — prezydent miasta st. Warszawy Zyndram Kościałkowski.

Marka niemiecka walczy ze śmiercią

Pokrycie waluty niemieckiej w dniu 7 bm. spadło do 3,4 proc. Zdawałoby się, że przy takiem pokryciu spadek jej jest nieuchronny. Istotnie, na giełdach światowych na markę dawno już machnięto ręką, i uważa się ją za skazaną na zagładę. „Financial News" doradza nawet Niemcom zaniechanie beznadziejnych wysiłków i pozostawienie marki własnemu losowi. Koła finansowe Anglji i Ameryki, dając podobne rady, wychodzą z egoistycznego założenia, że dewaluacja ułatwi Niemcom eksport towarów i umożliwi spłatę długów zagranicznych. Jednakże dla Niemiec istnieją poważne względy polityczne, żeby powstrzymać się od dewaluacji. Jeśli bowiem marka fiknie kozła, to może odbić się nader ujemnie chociażby naprzykład na plebiscycie w Okręgu Saary. Wielu partjotów z dobrze wypchanymi portfelami może nabrać wątpliwości, czy warto dobre franki zmieniać na kiepskie marki. Dlatego, gdy marka w tych dniach spadła w Paryżu z 6 franków 8 centymów na 5 franków 60 centymów, to Reichsbank jednakże interwenjował. Dzięki tej interwencji kurs marki podniósł się na 5 franków 78 cent. Wkrótce jednak po tej zwyżce znowu załamał się.

Dlaczego właściwie marka spadła? Wielkich zapasów niemieckich biletów bankowych zagranicą niema, gdyż legalny wywóz ich jest wzbroniony. Lecz istnieje nielegalna ucieczka kapit. z Niemiec w formie potajemnego wywozu biletów bankowych. stnieją „specjaliści" od tej kontrabandy, pobierający 25—30 proc. od sumy wywiezionej. Z Niemiec hitlerowskich emigrow. 60,000 samych Żydów. Śród nich niemało ludzi zamożnych, którzy, w ten lub inny sposób, zrealizowali swój majątek, a pieniądze ich w postaci niemieckich biletów bankowych, znowuż w ten lub inny sposób, podążają za swemi gospodarzami. Istnieją kapitaliści niemieccy, którzy niezupełnie wierzą w hitlerowski „rozkwit gospodarki" i pieniądze ich... emigrują przez zieloną granicę. Nielegalny eksport niemieckich biletów bankowych dochodzi miljonów i daje się czasami odczuć na giełdach międzynarodowych. Nielegalnie wywiezione niemieckie bilety bankowe skupuje Reichsbank. Przy nikłych, już pomimo tego, zapasach złota i walut obcych, zajęcie podwójnie przykre. Lecz z drugiej strony — pozostawić markę własnemu losowi to znaczy skazać ją na niechybną zagładę. Któż bowiem, prócz Reichsbanku, kupuje zagranicą niemieckie bilety bankowe?

W związku z kłopotami walutowemi Niemiec koła rządowe Rzeszy snują rozmaite projekty ratowania zagrożonej marki. Wśród tych projektów narazie zasługuje na uwagę projekt podwójnej waluty, wysunięty przez prof. Wagemanna: jednej ze złotym pokryciem dla obrotu gospodarczego zagranicą, drugiej dla użytku wewnętrznego, bez żadnego pokrycia. Ilość pieniądza papierowego dla wewnętrznego użytku określana być powinna wyłącznie potrzebami gospodarki narodowej. Przy takim systemie Niemcy mogłyby sparaliżować potajemną ucieczkę biletów bankowych zagranicę. Niewielki zapas złota Reichsbanku wystarczy, zdaniem prof. Wagemanna, żeby zabezpieczyć całkowitą wartość nominalną waluty przeznaczonej dla stosunków handlowych z zagranicą. Co się tyczy waluty wewnętrznej, to wartość jej byłaby określona przez państwo. Nowość tej teorji trąci myszką. Doświadczenie historji wykazało, że państwo może wymusić uznanie pełnej wartości pieniądza papierowego tylko w ograniczonej mierze.

Zapotrzebowania gospodarki narodowej na bil. bankowe dokładnie określić nie sposób. Jeśli państwo może drukować pieniądze papierowe bez wszelkiego pokrycia, to niebezpieczeństwo nadużycia tej „wytwórczości pieniądza" jest bardzo wielkie. Szczególnie wielkie jest to niebezpieczeństwo w Niemczech, gdzie polityka rządu hitlerowskiego nieograniczonych wydatków już doprowadziła do zachwiania waluty. Wszedłszy raz na tę drogę, rząd hitlerowski zapewne wcześniej lub później jednakże nie uniknie inflacji, że wszystkiemi jej skutkami ekonomicznemi i politycznemi. **Obserwator.**

Straszne katusze księdza na wyspach Sołowieckich

(Z opowiadań ks. Dejnisa, bawiącego obecnie po powrocie z Sowietów w Wilnie).

Bawi obecnie w Wilnie ks. Wincenty Dejnis (Polak), delegowany przez swą władzę kościelną celem zbierania ofiar na misje katolickie w Estonji, gdzie ludność katolicką stanowią prawie wyłącznie Polacy. Ks. Dejnis jest proboszczem przy jednym z kościołów katolickich w Rewlu. Z Wilna wyruszy do Grodna, Białegostoku, Pińska i Warszawy.

Ks. Dejnis jest jednym z tych księży którzy dzięki wymianie więźniów politycznych między Litwą a Sowietami jesienią ub. roku dopiero odzyskał wolność. Zaaresztowany w r. 1928 w Leningradzie, gdzie pełnił obowiązki proboszcza przy kościele na Bazylówce („Wasilewskij Ostrow“) po 8-iu miesiącach pobytu w więzieniu G. P. U. ks. Dejnis został skazany na 7 lat zamknięcia w obozie Sołowieckim.

NA WYSPY SOŁOWIECKIE — POKRYJOME NABOŻEŃSTWA NA STRYCHU WIĘZIENIA.

Jesienią 1929 r., gdy wszystkich księży przetranslokowano z wyspy Sołowieckiej na wyspę Anzer, gdzie się oni znajdowali w najokropniejszych warunkach wycieńczeni ciężką pracą w lesie, wygłodzeni nędznemi racjami żywnościowemi, ks. D. dzieli los swych kolegów. Przed translokatą przeprowadzono u księży ścisłą rewizję, odbierając znalezione u nich krzyżyki, książki do nabożeństwa, brewiarze, obrazki święte itp. przedmioty. Niektórym jednak udało się ukryć podlegające konfiskacie przedmioty i przechowywano je w różnych kryjówkach na Anzerze: pod podłogą, w szparach ściany itp.

Wkrótce po osiedleniu się na nowem miejscu księża zaczęli odprawiać na strychu w nocy nabożeństwa. Stara skrzynia służyła za ołtarz. Zdobyto gdzieś zepsuty dzwonek, który służył za kielich. Z rodzynek spreparowano wino. Jednak władza więzienna w jakiś sposób dowiedziała się o odprawianej przez księży mszy świętej. Siedmiu z nich zaaresztowano, oskarżając o pełnienie niedozwolonych w obozie praktyk religijnych. Za aresztowanych, w tej liczbie ks. Dejnisa, przewieziono na badania do Leningradu, gdzie osadzono w więzieniu przy ul Szpalernej każdego w jednoosobowej celi.

K. STIENKIE, LUB WYRZECZENIE SIĘ KAPŁAŃSTWA.

Ks. Dejnisa nakłaniano do wyrzeczenia się kapłaństwa, obiecując za to wolność i posadę, grożąc w przeciwnym razie rozstrzelaniem i wyznaczając 2-tygodniowy termin do namysłu. Oczywiście ksiądz nie uległ. I oto pewnej nocy (15 października 1932 r.) zbudzono go i odprowadzono do gabinetu sędziego śledczego Augusta Pałkera. Ks. Dejnisowi oświadczono, że pojedzie zaraz na rozstrzelanie, jeżeli w tej chwili nie uczyni zadość stawianym żądaniom.

Ksiądz nie uległ i tym razem.

Okazało się, iż była to tak często praktykowana w lochach G. P. U. inscenizacja. Więźnia odprowadzono spowrotem do celi.

NA ROBOTACH KARNYCH W LASACH MURMAŃSKICH.

Po pewnym czasie dano mu w celi towarzysza niedoli: był to biskup Matulanis, przybyły razem z innymi z Anzeru, oskarżony o tę samą „zbrodnię“ — pełnienie praktyk religijnych. Wreszcie w czerwcu 1933 r. więźniowie otrzymali wyrok, skazujący ich na jeden rok zamknięcia w izolatorze karnym.

Powieziono ich do stacji Murmańskiej kolei żelaznej „Ładiejnoje Pole“ i osadzono w Świrskim obozie koncentracyjnym, który posiadał reżim izolatora karnego. Warunki pracy i odżywianie były znacznie gorsze, niż nawet na Sołowkach. Pracowano w lesie w charakterze drwalów. Norma pracy była tak wysoka, że nigdy prawie nie można jej było wykonać. Ilość wydawanego dziennie chleba była uzależniona od wykonanej pracy. Panował głód. Kupić nie było co i zresztą nie było za co, pieniądzy bowiem nie wydawano żadnych. Pozbawiono listów i przesyłek żywnościowych. Mieszkanie stanowiła stajnia bez okien, w której po robocie zamykano więźniów na klucz.

ZABŁYSŁA NADZIEJA WOLNOŚCI.

Wtem dniu 10 sierpnia 1933 r. ks. D. wraz z biskupem Matulanisem wywieziono do Moskwy i osadzono narazie na Łubiance Nr. 2 w głównej siedzibie GPU następnie zaś przetranzlokowano do więzienia Butyrskiego. Więźniowie myśleli, że gepiści zamierzają już wytoczyć im nową jakąś sprawę. Przypuszczenie to potwierdzała ta okoliczność że po krótkim pobycie w celi t. zw. „pieresylnej“, t. j. przeznaczonej dla czasowego pobytu ks. Dejnisa przeniesiono do innej celi na kurytarz śledczy.

Lecz niebawem do celi zaczęli przybywać inni księża, transportowani bądź z różnych obozów koncentracyjnych, bądź z dalekiego wygnania. Śród więźniów zabłysła nadzieja, że gotują ich na wymianę. Przypuszczenie to stało się niemal pewnością, gdy pewnego razu otrzymali z konsulatu litewskiego przesyłkę żywnościową. Jednocześnie poprawiono im i wikt więzienny.

Aż wreszcie zaprowadzono ich do łaźni, ogolono, ostrzyżono i — powieziono na Łubiankę na widzenie się z konsulem litewskim.

Dnia 17 października r. ub. partja, składająca się z 10 księży, 3 mężczyzn świeckich i 1 kobiety, pojechała eskorto wana przez gepistów ku granicy.

Po długich latach męczeństwa — wolność.

Niedola i niewola nie złamały ks. Denisa. W rozmowie z naszym współpracownikiem z uśmiechem wspomina straszne chwile, przeżyte w kazamatach sowieckich.

— Nieubłagany czas zaciera jaskrawość wspomnień. Wszystko się wygląda, blednie, jak z czasem blednie i roztapia się w pamięci prześniony koszmarny sen. (f)

Uroczystości mickiewiczowskie w Paryżu



W ramach paryskiego obchodu 100-letniej rocznicy powstania „Pana Tadeusza“, odbyła się w College de France, w obecności Pana Prezydenta Republiki, uroczysta akademja mickiewiczowska. Na zdjęciu Pan Prezydent Republiki Lebrun (trzeci z lewej) opuszcza College de France w towarzystwie (od lewej) prefekta policji Langerona, dyrektora College de France Bedier, ambasadora Chłapowskiego i sekretarza Akademji Francuskiej Doumica.

Zatrzymanie niezwykłego transportu

Zwłoki topielców zamiast... przemytu

Onegdaj wieczorem posterunek 2 komisarjatu P. P. pełniąc służbę na ulicy Szkaplernej zauważył jakąś furmankę, która wzbudziła jego podejrzenie.

Szczególnie podejrzanem wydało się posterunkowemu zachowanie się woźnicy, który na widok jego szybciej popędził konia, chcąc prędko ominąć.

Powziąwszy podejrzenie, iż w furmance znajdują się towary pochodzące z przemytu, posterunkowy pogonił za furą i zatrzymał ją, poczem przeprowadził rewizję.

Rewizja dała zgoła nieoczekiwany wynik: Miast oczekiwanego przemytu, posterunkowy znalazł w furmance

ZWŁOKI DWÓCH DZIEWCZĄT,

raczej kilkuletniego dziecka i dorosłej dziewczyny.

Przypuszczając, iż kryje się w tem jakaś ponura tajemnica, posterunkowy odstawił furmankę ze zwłokami do drugiego komisarjatu, gdzie woźnicę niezwłocznie przesłuchano.

Okazał się nim niejaki Jan Komarow, zamieszkały przy zaułku Szkaplernym 3.

Jak zeznaje Komarow przywiózł on do Wilna zwłoki swych dwóch córek, które

ZGINĘŁY ONEGDAJ ŚMIERCIĄ TRAGICZNĄ

w rzece Miadziołce, na terenie powiatu postawskiego.

Obie w towarzystwie trzeciej dziewczyny odbywały przejażdżkę kajakiem po rzece Miadziołce. W pewnej chwili kajak się wywrócił i dwie dziewczyny utonęły. Trzeciej udało się dopłynąć do brzegu i uratować się.

Komarow tragicznie zmarłe córki przewiózł do Wilna, celem pogrzebania, tutaj jednak nie zaopatrzył się uprzednio w pozwolenie władz.

Powiadomiona o wypadku prokuratura wydała nieszczęśliwemu ojcu pozwolenie na urządzenie pogrzebu (c).

Oskarża kupców o rabunek

A. Razmow właściciel domu przy ulicy Antokolskiej 22, zameldował policji, iż wczoraj wieczorem gdy przechodził ulicą Beliny spotkał dwóch braci Szwanbronów, z którymi miał zatarg pieniężny. Między nimi wynikła kłótnia, która szybko zamieniła się w bójkę.

Szwabronowie, jak twierdzi poszkodowany, pobili go dotkliwie, poczem zrabowawszy mu laskę i 20 zł. zbiegli.

Zeznanie Razmowa zaprotokółowano. Przeciwko Szwabronom wszczęto chodzenie. (c).

Grozi zabójstwem i podpaleniem

Wczoraj do drugiego komisarjatu P. P. zgłosiła się mieszkanka miasta Wilna Zinaida Prochorowa (Żelazna Chatka 11) i zameldowała, iż na tle jakiegoś zatargu pomiędzy nią a Antonim Dragunem. Dragun grozi jej zabójstwem oraz podpaleniem domu.

Prochorowa prosi więc policję o zabezpieczenie jej przed groźbami Draguna.

Uciekinierzy powrócili

W poprzednich dwóch numerach „Kurjera“ donosiliśmy o ucieczce trzech uczniów z domów rodzicielskich 15-letniego Stanisława Chwiesienia, jego rówieśnika Markuna Markowskiego oraz Antoniego Klebeko.

Jak się obecnie dowiadujemy, chłopcy po kilkudniowej wędrówce porzucili swoje marzenia o legjonach cudzoziemskich, o karjerze „wilka morskiego“ i ze skruchą powrócili pod opiekuńcze skrzydła swych rodziców, którzy odwołali w policji poprzednie zameldowania o ich zaginięciu. (c).

„ZA OJCZYZNĘ“

Nowe hasło w Rosji Sowieckiej

Sensacyjne wrażenie wzbudziły artykuły, jakie dn. 9 czerwca pojawiły się w prasie moskiewskiej. Już same ich tytuły w państwie, w którem przez szesnaście lat codziennie z nieustającą siłą propagowano internacjonalizm, brzmią sensacyjnie. „Za ojczyznę“ — oto tytuł artykułu zamieszczonego w centralnym organie komunistycznej partji, moskiewskiej „Prawdzie“. W artykule tym komentuje się nową ustawę, która przewiduje ostre kary dla tych, którzy dopuszczają się zdrady stanu. „Prawda“ przemówiła językiem, jaki dawniej w prasie komunistycznej był nieznany, bo niedopuszczalny.

„Za ojczyznę“ — pisze „Prawda“. — Rozkaz ten wznieca ogień bohaterstwa, płomień twórczej inicjatywy we wszystkich dziedzinach, we wszystkich zakątkach naszego bogatego życia.

Obrona ojczyzny — to najwyższy nakaz życia.

Za ojczyznę, za jej cześć i sławę, moc i dobrobyt.

Organ rządu „Izwiestja“ cytuje w numerze z dnia 10 czerwca, stary, przedrewolucyjny artykuł Lenina o „dumie narodowej Wielkorosjan“.

Organ komisarjatu ludowego dla ciężkiego przymysłu „Za industralizaciju“, przypomina słowa Komunistycznego Manifestu Karola Marxa, które mówią o tem, że „proletarjat nie ma ojczyzny“ ale zdaniem pisma, Marx myślał o świecie kapitalistycznym, w którem proletarjat jest eksploatowany i wyzyskiwany. W państwie sowietów sytuacja się zmieniła a proletarjusze mają nietylko prawo ale i obowiązek kochać ojczyznę. „Socjalistyczna ojczyzna jest święta“ — pisze wspomniane pismo.

„Pielgrzymki“ do grobu Stawiskiego

Grób Stawiskiego na cmentarzu Pere-Lachaise stał się miejscem codziennych pielgrzymek dla paryskich gapiów. W niedzielę trudno wprost dostać się do grobu genjalnego oszusta.

Dzienniki paryskie zapytują czego szukają te tłumy ciekawskich przy grobie wielkiego aferzysty? Może spodziewają się jakiegoś cudu finansowego od widma samobójcy? A może oczekują rewelacyj z tamtego świata, które wyjaśniałyby zagadkę tragicznej śmierci w Chamonix?... W każdym razie ta atrakcja wykazuje niezdrowy stosunek do sensacyjnej afery, która zaciążyła na układzie rozwoju stosunków politycznych we Francji w ciągu ostatnich miesięcy.

Krewni Nobla żyją w nędzy

W Czechach żyją w wielkiej nędzy dwie starsze panie — Katarzyna i Janina Nobel. Posiadają one dokumenty, wykazujące ich bliskie pokrewieństwo z multimiljonerem szwedzkim Alfredem Noblem, fundatorem największej, międzynarodowej nagrody literackiej. Ojciec ich, Karol Nobel, był stryjem szwedzkiego miljonera Po śmierci Alfreda Nobla pewnemu budapeszteńskiemu adwokatowi udało się zapomocą aktów z Sztokholmu wykazać, że dziadek wielkiego miljonera i wynalazcy urodził się w czeskiem mieście Tolna, skąd wywędrował w 20 r. życia.

Korzystając z tych dokumentów obie panie Nobel występują obecnie z żądaniem aby im przyznano część majątku Alfreda Nobla, z którego co rok korzystają uczeni i pisarze, gdy jego bliscy krewni żyją w okropnej nędzy.

Konkurs szybkości krabów

Wyścigi chartów, nawet wyścigi karaluchów straciły już dużo ze swego uroku dla zblazowanych snobów, używających wywczasów na plażach Riwiery lub położonej na drugiej półkuli Florydy. Ostatnim krzykiem mody są obecnie wyścigi krabów, które robią furorę na plaży kalifornijskiej w Santa Barbara. Bawiące się córki i żony miljonerów urządzają codzień po południu wyścigi tych skorupiaków, przyczem funkcjonuje nietylko starter, ale czynione są również zakłady pieniężne. Który z krabów „doleci“ pierwszy do morza, ten zostaje zwycięzcą, a właścicielka jego otrzymuje nagrodę za... trening.

Wystawa żołnierza ołowianego

W Paryżu otwarta została wystawa żołnierzy ołowianych, która stanowi przegląd dawnych mundurów armji francuskiej. Wśród eksponatów znajduje się wielu żołnierzy napoleońskich, żołnierzy Joanny d'Arc, muszkieterów Ludwika XIII, gwardji Ludwika XV, późniejszych żołnierzy wojen algierskich i wreszcie żołnierzy ostatniej wielkiej wojny.

Wieści i obrazki z kraju

Echa zamordowania ś. p. ministra Pierackigo na Wileńszczyźnie

W Duksztach

W dniu 17 czerwca organizacje m. Dukszt i Turmont wraz ze społeczeństwem z powodu zbrodni dokonanej na osobie Ministra Spraw Wewnętrznych ś. p. Pierackiego — uformowały pochód, który przeszedł ulicami Dukszt do pomnika poległych przed dworcem kolejowym, gdzie Komendant Związku Strzeleckiego i Prezes Związku Rezerwistów por. rez. Tomasz Zan wygłosił okolicznościowe przemówienie. Następnie mgr. Stanisław Nazarko odczytał rezolucję, która została przez zebranych jednogłośnie przyjęta i wysłana do Prezydjum Rady Ministrów

REZOLUCJA.

Społeczeństwo m. Dukszt k. Turmontu, zebrane na akademji żałobnej wraz z miejscowemi organizacjami spowodu skrytobójczego morderstwa, dokonanego na osobie ś. p. gen. Pierackiego Bronisława, Ministra Spraw Wewnętrznych — wyraża swój szczery żal i głęboki smutek wobec wielkiej straty, jaką poniosła nasza Ojczyzna i potępia w sposób bezwzględny ohydną zbrodnię. Przelana krew nieugiętego bojownika o całość i dobro Rzplitej scementuje jeszcze silniej społeczeństwo polskie na północno-wschodnich rubieżach Rzplitej i da bodźca do walki o lepsze jutro. Wierzymy też mocno że nietylko morderca ale i pośredni sprawcy tej zbrodni zostaną wkrótce wykryci i poniosą zasłużoną karę i że Rząd Rzeczypospolitej Polskiej nie dopuści, aby anarchja podniosła głowę i przedsieweźmie wszelkie środki, aby stało się zadość poczuciu sprawiedliwości i praworządności.

Komitet Organizacyjny: (—) JAN SZEJKO wójt gm. Dukszty.

(—) Mgr. STANISŁAW NAZARKO zawiadowca stacji Dukszty.

(—) JAN STAROMŁYŃSKI naczelnik urzędu pocztowego.

(—) TOMASZ ZAN prezes Strzelca i Z-ku Rezerwistów.

(—) CYGLER KLEMENS prezes KPW i „Rodziny Kolejowej".

(—) TELLER SALOMON prezes „Breit Hajał".

(—) FELDMAN EWEL naczelnik Straży Ogniowej.

W Wilejce

Na wieść o dokonanym zamachu na życie ś. p. ministra Pierackiego, Wilejka oraz wszystkie miasteczka w powiecie okryły się żałobą. W dniu 17 bm ludność Wilejki w liczbie około 1000 osób zebrała się pod pomnikiem Marszałka Piłsudskiego, gdzie odbyła się uroczysta akademja żałobna. Zebrani po wysłuchaniu przemówienia o życiu i czynach i tragicznej śmierci ministra Pierackiego uchwalili rezolucję, treści następującej:

„Obywatele miasta Wilejki i okolic wszystkich wyznań, narodowości i stanów, zebrani tłumnie u stóp pomnika Marszałka Piłsudskiego na uroczystej akademji żałobnej ku czci ś. p. Bronisława Pierackiego, ministra Spraw Wewnętrznych, tragicznie zmarłego wskutek skrótobójczego zamachu, po wysłuchaniu w powadze i skupieniu przemówienia o życiu, czynach i zasługach i tragicznej Jego śmierci, uchwalili rezolucję treści następującej: Na wieść o niesłychanym skrytobójczym zamachu na osobę ministra Bronisława Pierackiego, przejęci uczuciem zgrozy i oburzenia, potępiamy z głębi duszy potworną zbrodnię, uknutą przeciw Majestatowi Rzeczypospolitej i jednemu z najlepszych Jej synów. Cios, wymierzony przeciw ministrowi Rzeczypospolitej Polskiej, uważamy za największą obrazę honoru i godności Państwa i Narodu Polskiego, która wymaga zadośćuczynienia. Zgłaszamy gotowość naszą do zapewnienia ładu i spokoju w Państwie w wypadku, gdyby tego zaszła potrzeba, oraz wypowiadamy bezwzględną walkę zdziczałym instynktom zwyrodniałych jednostek i grup, wrogich Państwu i Rządowi. Rezolucję niniejszą wręczamy Przedstawicielowi Rządu, obecnemu na akademji Staroście Powiatowemu, celem przesłania jej Prezydjum Rady Ministrów do wiadomości".

POŻARY

Wieś Kajeniowce w pow. grodzieńskim nawiedził wielki pożar, który strawił 3 domy mieszkalne, 47 stodół, 36 chlewów, 5 spichrzów oraz 1 konia, 1 krowę, 20 owiec i 19 świń. Podczas gaszenia pożaru w zabudowaniach, gdzie się rozpoczął ogień, spalił się gospodarz — właściciel zagrody Sewiertoka Józef. Straty wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złotych

* * *

W kol. Wytreski, gm. krzywickiej, na szkodę Apanasewicza Mikołaja spalił się doszczętnie dom mieszkalny oraz produkty żywnościowe. Straty wynoszą 750 zł. Pożar powstał wskutek podpalenia przez poszkodowanego w celu otrzymania premji asekuracyjnej. Apanasewicza Mikołaja i jego żonę Zofję zatrzymano.

* * *

We wsi Dubonosy, gm. krzywickiej, spaliło się 5 domów mieszkalnych, 4 chlewy 1 spichrz na szkodę 5-ciu gospodarzy. Ogólne straty wynoszą 2770 zł. Pożar powstał wskutek wadliwej budowy komina w domu jednego z gospodarzy.

* * *

W działkach osadniczych Las-Rudnicki, gm. solecznickiej spalił się dom mieszkalny, należący do Borysa Michajłowa. W budynku tym mieszkała dzierżawczyni Kwiatkowska Marja, lat 50. Pożar powstał wskuteg wadliwie zbudowanego komina. Straty wynosza 600 zł.

Konferencja rolnicza 4 powiatów Wileńszczyzny

W dniu 18 b. m. odbyły się nabożeństwa żałobne w świątyniach wszystkich wyznań.

Dnia 17 b. m. w sali konferencyjnej Wydziału Powiatowego w Głębokiem odbyła się konferencja przedstawicieli Okręgowych Towarzystw, Organizacyj i Kółek Rolniczych 4 powiatów północnej Wileńszczyzny. W konferencji wzięli udział z ramienia Izby Rolniczej Prezes sen. Rdułtowski i wicedyrektor inż. Czerniewski. Konferencja była poświęcona omówieniu organizacji pracy agronomów zaangażowanych na koszt Funduszu Pracy, którzy mają prowadzić pracę kulturalno-rolniczą, wyłącznie wśród gospodarstw karłowatych (poniżej 5 ha).

Powiat dziśnieński posiada 13.000 takich gospodarstw. Nowi agronomowie, a są to przeważnie młodzi inżynierowie rolnicy, zwrócą szczególną uwagę na rozwój tych gałęzi rolnictwa, które na małym obszarze pochłaniają dużo pracy, jak sadownictwo, uprawa i przeróbka lnu, pszczelnictwo, chów drobiu, warzywnictwo i t. p.

Fundusz Pracy walczy w ten sposób z bezrobociem u jego źródła, t. j. tam, skąd największa liczba bezrobotnych ciągnie do miast.

Na konferencji dłuższe przemówienie wygłosił starosta powiatowy Muzyczka. Przemówienie swoje p. starosta poświęcił omówieniu największych bolączek rolnictwa w pow. dziśnieńskim oraz uzasadnił konieczność indywidualizacji wydawanych zarządzeń w stosunku do poszczególnych terenów, w szczególności podkreślił potrzebę pozostawienia znacznej swobody Towarzystwu Rolniczemu w dysponowaniu nawozaangażowanymi agronomami. Po konferencji uczestnicy jej w liczbie 25 osób odbyli wycieczkę do Berezwecza, gdzie zwiedzili pola stacji doświadczalnej.

Troki

ZABAWA TANECZNA W TROKACH.

Dziś 16 czerwca w Trokach w sali Ligi Morskiej i Kolonjalnej odbędzie się zabawa taneczna, urządzona staraniem Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Trokach. Wstęp za zaproszeniami.

Dla przyjezdnych z Wilna są zapewnione zniżki autobusowe 50% za okazaniem zaproszenia Zarządu ZPOK.

Powrót do Wilna jest o tyle ułatwiony, że w każdej chwili będzie autobus do dyspozycji gości, o ile zbierze się grupa powracających conajmniej 12 osób.

Zabawę warto poprzeć, gdyż zapowiada się zachęcająco, a dochód przeznacza się na otwarcie żłobka w Trokach.

Archeolodzy udają się nad Jezioro Narocz

W najbliższych dniach nad jezioro Narocz wyjeżdża grupa młodych archeologów z Wilna celem przeprowadzenia badań nad wykopaliskami poczynionemi nad „Morzem Kresów Wschodnich".

RADJO

WILNO.

ŚRODA, dnia 20-go czerwca 1934 roku.

6.30: Pieśń. 6.35: Muzyka. 6.40: Gimnastyka. 6.55: Muzyka. 7.05: Dziennik poranny. 7.20: Chwilka pań domu. 11.50: Program dzienny. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. meteor. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Koncert. 13.00 Dziennik poł. 13.05: Różne instrum. (płyty). 14,00: Wiad. eksport. 14.05: Giełda roln. 16,00: Pogadanka muzyczna prof. M. Józefowicza. 16.15: Koncert. 17.00: Pogadanka dla dzieci. 17.15: Utw. fortep. 17.40: Rec. Śpiew. 18.00: „Książka i wiedza" pog. 18.15: Koncert kameralny. 18.45: Org. nowego samorządu w rzemiośle pog. 18.55: Program na czwartek i rozm. 19.05: Przegląd litewski. 19.15: Rec. skrzyp. 19,50: Wil. kom. sport. 20,00: Myśli wybrane. 20.02: Felj. aktualny. 20.12: Muzyka. 20.50: Dziennik wiecz. 21.00: Trąbka i capstrzyk. 21.02 Transm. ostatniej w sezonie Środy Literackiej. Uroczyste wręczenie nagrody im. Filomatów poetom: Tadeuszowi Łopalewskiemu i Czesławowi Miłoszowi. Reportaż. 22.00: Kwadrans literacki.

— CZWARTEK, dnia 21 czerwca 1934 r.

6.30: Pieśń. 6.35: Muzyka. 6.40: Gimnastyka. 6.55: Muzyka. 7.05: Dziennik poranny. 7.10: Muzyka. 7.20: Chwilka pań domu. 11.50: Program dzienny. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.05: Kom. meteor. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Muzyka popularna (płyty). 13.00: Dziennik poł. 13.05: Program dla dzieci. 13.20: Wielcy kompoz. wirtuozi (płyty). 14.00: Wiad. eksp. 14.05: Giełda rolnicza. 16.00: Audycja dla dzieci: „W noc świętojańską" słuch. 16.30: Muzyka. 17.00: „Archeologja przedhistor. na ziemi Wileńskiej dawniej i dziś" wygłosi dr. Cehak. 17,15: Polska muzyka ludowa z Warsz. 18.00: „Powietrze, słońce i woda na usługach kosmetyki" pogad. 18.15: Słuchowisko. 19.00: „Skrzynka pocztowa Nr. 301". 19.15: Rec. fort. 19.50: Wiadom. sport. 19.55: Wil. kom. sport. 20.00: Myśli wybrane 20.02: Progr. na piątek i rozm. 20.12: Muzyka 20.50: Dziennik wiecz. 21.00: Trąbka i capstrzyk. 21.02: Codz. odc. pow. 21.12: Koncert popularny. 22.00: Odczyt. (Przypuszczalnie na tem skończymy program).

Radjo-poradnia budowlana

WARSZAWA. (Pat.) Rozwijające się obecnie budownictwo małych domów w nowopowstałych osiedlach i miastach-ogrodach wywołuje potrzebę jak najszerszego popularyzowania wiadomości z dziedziny architektury.

Z inicjatywy Polskiego Tow. Reformy Mieszkaniowej zaczęto nadawać z rozgłośni warszawskiej Polskiego Radja audycje specjalne, z których dużo mogą skorzystać osoby, nabywające parcele i pragnące się na nich osiedlić.

W formie zarówno odczytów, jak i djalogów z budującym domek — architekt Poradni Budowlanej (mieszczącej się w B. G. K.), udziela wskazówek, dotyczących wyboru miejsca, konstrukcyj, materjałów, planów mieszkań i t. d.

Pierwsza taka audycja odbyła się w piątek dn. 8 czerwca r. b.

Dnia 29.VI nadany będzie odczyt.

Audycje te w dalszym ciągu nadawane będą co piątek.

PETER KRAYE 34

TRZY PERŁY

Przekład autoryzowany Eugenjusza Bałuckiego.

— Mogliśmy sobie byli oszczędzić tej drogi.

— Żadnej drogi nie można sobie oszczędzić.

— Co? Pan mówi, jak ludzie północy, którzy we wszystkiem widzą albo konieczność albo przeznaczenie.

— Niezupełnie. Jestem Belgiem.

Millican zerknął zukosa na Peera i w dalszym ciągu paląc fajkę, myślał:

Upadłeś na głowę, mój chłopcze, albo porządnie oberwałeś, tęgi drąg musiał ci spaść na dach, idź do djabła i nie zawracać mi głowy! Wcale nie wyglądasz na takiego, któremu lekko się żyje... Belg, patrzcie go. Belg, a nazywa się Jesper i w dodatku na imię ma Peer! Nie jestem wróżką, bym zgadywał, ale tu coś jest nie w porządku. Jak chcesz, to możesz mi sam powiedzieć, a jak nie, to trzymaj język za zębami. Mam czas, zaczekam. Jeżeli tam coś nabroiłeś, to też dla mnie obojętne — nie jestem sędzią.

Splunął po mistrzowsku.

— Przed chwilą pani Hooge pytała o pana. Jeśli pan sobie życzy, to ja zapomniałem powiedzieć.

Peer jeszcze więcej spochmurniał:

— Dziękuję, Millican.

Amerykanin znów zaczął opowiadać, rzucając słowa w powietrze, jakby rozmawiał sam ze sobą:

— Trzeba mieć spokój, a także i czas, by to i owo porządnie rozważyć. Znałem człowieka, który się nazywał Murchison; kiedy spotkaliśmy się on nosił nazwisko, zdaje mi się Astor. Trzy lata harował na statku i rzeczywiście był dzielny chłopak: zdolny, koleżeński, bardzo skromny, chociaż odrazu spostrzegliśmy, że jest wykształconym człowiekiem. Trzy lata zastanawiał się, całe trzy lata strawił na to, by się załatwić ze sobą i z jakąś tam sprawą, która go wygnała z kraju, zmuszając do wędrówki po morzu. Więc poszedł do naszego kapitana, starego Dougha — ja byłem wtedy drugim sternikiem — i powiada: „Nazywam się Murchison, zrobiłem w swojej ojczyźnie to i to, wysłali za mną listy gończe. Teraz namyśliłem się i chcę uporządkować te sprawy. W najbliższym porcie proszę mię oddać w ręce policji". Dough uważał go za warjata. Przecież wszyscyśmy widzieli, że ten człowiek zupełnie zmazał swoją przeszłość i raptem znów ją wygrzebuje, jakby to był płaszcz, który raz się wiesza, raz się zdejmuje — zależnie od potrzeby. Dough ofuknął go, bo mu w głowie nie było tracić dzielnego marynarza, wszyscy koledzy piekielnie się frasowali, ale Murchison tak się uparł, że nie było siły przekonać go. W Norfolku musieliśmy wysadzić go na ląd. Od tej pory już nie słyszałem o nim.

Zwrócił się wprost do Peera:

— Jak to się nazywa w Belgji? Bo ten Murchison też musiał być Belgiem, do pioruna!

— Nie wiem... Może...

Zamyślił się, chociaż w gruncie rzeczy los Murchisona wcale go nie interesował, jednak ze względu na osobliwe okoliczności historja Millicana wzruszyła go. Amerykanin zauważył sucho:

— Nazwałbym to odwagą cywilną. Niesłychana odwaga i djabelna szczerość w stosunku do siebie samego! Gdybym kiedykolwiek spotkał tego Murchisona, bez chwili wahania zrobiłbym dla niego wszystko, rozumie pan, mister Jesper, wszystko bez wyjątku!

Peer odpowiedział przytłumionym głosem:

— Pan jest porządnym człowiekiem, Millican...

Marynarz wstał.

— Trzeba trochę rozprostować nogi. Może pan poszedłby teraz do mistress Hooge?

Peer Jesper podniósł się z takim uczuciem, jakby zamiast stałego lądu znalazł się na elastycznej skorupie bagna, albo zawisł w powietrzu. Zrobił kilka kroków, wcale nie będąc pewnym, czy obłoki, po których stąpał, wytrzymają jego ciężar.

Elma Hooge siedziała w hallu, na fotelu koszykowym. Wyglądało to tak, że czekała na niego bez śladu zniecierpliwienia, wiedząc z niewzruszoną pewnością, iż musi tu przyjść.

Przekraczając próg hallu, Peer przypomniał sobie jakieś mgliste opowiadanie, w którem bezustanku

Wiadomości gospodarcze

Eksport wyrobów rzemiosła wileńskiego

Rzemiosło wileńskie zaczyna coraz energiczniej szukać dróg wyjścia z ciężkiej sytuacji ekonomicznej, w której tkwi od dłuższego już czasu. Pisaliśmy nieraz, że szereg gałęzi jego, nie mając widoków na polepszenie swego bytu w kraju, sięga po rynki zagraniczne, gdzie ma duże widoki powodzenia z powodu taniej robocizny jaką rozporządza.

Ostatnio ruszyli krawcy. Idą na rynek angielski z rewelacyjnemi cenami. Chodzi o tanie męskie ubrania robotnicze. W Londynie i ośrodkach przemysłowych Anglji ubrania tanie cieszą się wielką popularnością szczególnie sprowadzane z zagranicy, bo są tańsze od wyrobów miejscowych. Jak dotychczas Polska wysyłała dużo ubrań tego rodzaju do Anglji. Wystarczy chociażby wymienić miasteczko Brzeziny pod Łodzią, gdzie produkuje się masowo tanie ubrania na eksport do Anglji. Ludność tego miasteczka to prawie wyłącznie krawcy. I wszyscy pracują tylko na eksport.

Otóż krawcy wileńscy idą śladami swych kolegów. Nie zamierzają z nimi konkurować, bo rynek angielski jest bardzo pojemny. Wchłonie i wyroby wileńskie bez szkody dla wyrobów Brzezin.

Cała akcja jest niezwykła ze względu na ceny, jakie oferują krawcy. Mianowicie — kompletny marynarkowy garnitur męski z materjałem w lepszym stosunkowo gatunku proponują w cenie po 15 zł. 50 gr. Garnitury tańsze są w cenie po 10, 9 i 8.25 zł. W porównaniu z cenami miejscowemi ceny te są niezwykle niskie — wprost rewelacyjne. Podobna kalkulacja możliwa jest tylko przy bardzo niedrogiej robociźnie. Naprzykład kalkulacja garnituru w cenie 15 zł. 50 groszy dla wytwórcy wygląda następująco: materjał 9 złotych — robocizna i dodatki (guziki, podszewka itp.) 6 zł. 5 gr. Wynika z tego, że za uszycie garnituru, męskiego chałupnik bierze nie więcej niż 4 złote.

Należy zaznaczyć, że ceny powyższe mogą ulec zniżce, jeżeli ubrania będą produkowane masowo. Można też przypuszczać, że krawcy wileńscy zdobędą rynek angielski. W tych dniach do Anglji pójdą już pierwsze próbki.

* * *

W eksporcie rękawiczek wileńskich dzieje się ostatnio niedobrze. Rękawicznicy mieli dotychczas doskonałą konjunkturę na rynku angielskim i holenderskim, gdzie rękawiczki wileńskie wyrobiły sobie duże uznanie. Roczne obroty sięgały przeszło 500 tysięcy złotych.

Jednakże w roku bieżącym wobec spadku funta angielskiego i korony czeskiej obroty spadają. Importerzy angielscy bowiem nie zgodzili się na podwyżkę cen rękawiczek wileńskich, wobec czego kalkulacja stała się utrudnioną. Rękawicznicy wileńscy muszą oddawać towar po niższej cenie. Jednocześnie zaś na rynek angielski wdziera się rzemieślnik czechosłowacki z taniemi rękawiczkami, stwarzając b. groźną konkurencję.

* * *

W ostatnich dniach wrócili z Warszawy delegaci bednarzy wileńskich, którzy pertraktowali w sprawie eksportu beczek dębowych do Ameryki. Otóż obecnie Ameryka nie interesuje się beczkami gotowemi do piwa — natomiast chętnie zamawia klepki dębowe na beczki do spirytualji. Do Ameryki można także eksportować beczki dębowe do tłuszczów.

* * *

Szczotkarze wileńscy wysyłają w tych dniach do Anglji próbki swoich wyrobów szczotkarskich, wykonanych według wzorów nadesłanych przez importerów angielskich. Są nadzieje na większe zamówienia.

* * *

Szewcy wysyłają do Anglji i Afryki próbki wyrobów cholewkarskich.

Jak widzimy rzemiosło wileńskie rusza się i sięga po rynki zagraniczne. Niestety jednak na drodze do należytego rozwoju produkcji masowej i eksportu staje brak kapitału obrotowego. Dopóki sprawa ta nie będzie pozytywnie rozwiązana, rzemiosło nie będzie mogło rozwinąć eksportu na szeroką skalę. (w).

Węgiel polski na rynku włoskim

Zaznaczający się od kilku lat w Italji proces kurczenia się przywozu węgla został w r. 1933 zahamowany, przyczem nastąpiła nawet poważna zwyżka importu w stosunku do r. 1932, a mianowicie o 800 tys. ton do poziomu 9,6 milj. ton. Jednocześnie jednak nastąpiło pewne obniżenie wartości tego przywozu, co świadczy o spadku cen. Spadek importu węgla angielskiego pozostaje niewątpliwie w związku ze stosunkowo wysoką ceną, wyższą od węgla dostarczanego przez inne kraje.

Węgiel polski wykazał wzrost dostaw do Italji z 526.000 ton w r. 1932 do 755.000 ton w r. 1933. Pozatem pewne ilości węgla polskiego stanowią stanowią węgiel bunkrowy w portach Italji. W roku 1933 węgiel polski był najtańszy z wszystkich gatunków węgla zagranicznego w Italji, tak, że nawet węgiel sowiecki był droższy. (Iskra).

Ceny rynkowe

Ceny nabiału i jaj według notowań Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jaczarskich w Wilnie, Końska 12 z dnia 19 czerwca 1934 roku.

Masło za 1 kg. w złotych: Wyborowe 2 10 (hurt), 2,40 (detal). Stołowe 1,90 (hurt), 2,20 (detal).

Sery za kg. w złotych: Nowogródzki 2,25 (hurt), 2,60 (detal). Lechicki 1.90 (hurt), 2,20 (detal). Litewski 1.90 (hurt), 200 (deta).

Jaja: Nr. 1 — 4,50 (za 60 szt.), 0,09 (za 1 szt.)
Nr. 2 — 3,90 (za 60 szt.), 0.08 (za 1 szt.).
Nr. 3 — 3,60 (za 60 szt.), 0,07 (za 1 szt.)

Rolnik - Ekonomista

Ukazał się Nr. 12 „Rolnika-Ekonomisty“ organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., zawierający artykuł: p. mjr. dypl. St. Śliwy „Rola przemysłu młynarskiego w zaopatrywaniu kraju w mąkę“, p. dr. St. Antoniewskiego „Znaczenie i organizacqa rachunkowości rolnej“, p. posła J. Poniatowskiego „Jeszcze o przymusowej organizacji zbytu“.

Ogólno-Polski zjazd gmin żydowskich

W Warszawie odbył się zjazd prezesów i wiceprezesów 23 wyznaniowych gmin żydowskich większych miast polskich. Zjazd ten został zwołany dla omówienia sytuacji finansowej gmin żydowskich oraz dla zajęcia stanowiska wobec projektu ustawy, według którego gminy żydowskie miałyby prawo pobierania na swoje cele od członków tylko 10 proc. od podatku dochodowego.

W zjeździe wzięli udział przedstawiciele miast: Będzin, Białystok, Brześć nad Bugiem, Wilno, Kalisz, Częstochowa, Lublin Lwów, Łódź, Łomża, Łuck, Przemyśl, Piotrków, Płock, Toruń i in.

Przed rozpoczęciem obrad wygłosił prezes żyd. Gminy wyznaniowej w Warszawie p. Mazur przemówienie żałobne spowodu tragicznej śmierci Min. Pierackiego. Zjazd uchwalił wysłać depeszę kondolencyjną do Rządu na ręce pana premjera Kozłowskiego. Na znak żałoby obrady zostały przerwane na 15 minut.

Po oficjalnem zagajeniu zjazdu przez prezesa Mazura, wybrano prezydjum w osobach prezesa Trokenheima i Lernenera (W-wa), Kruka (Wilno), posła Mincberga (Łódź) i dra Aeissa (Lwów).

Przystąpiono zkolei do pierwszego punktu porządku dziennego, poświęconego sprawie ustawy o składkach gminnych.

Adw. Grynstein zreferował sprawę etatu wskazując, że według nowej ustawy kupcy płacić będą według posiadanych patentów, a wszyscy inni według dochodu. Zdaniem referenta najlepiej byłoby, gdyby płacono według podatku obrotowego.

Adw. Zajdeman jest za status-quo, gdyż według projektu rządowego gminom grozi ruina.

Inni mówcy opowiedzieli się zasadniczo za ściąganiem etatu według podatku od dochodu z tem by przyznano gminom 33 proc., a nie — jak w projekcie 10 proc.

W obszernej dyskusji brali udział pp.: poseł Mincberg (Łódź), Haber (Kalisz), Kruk (Wilno) i in.

Wybrano 2 komisje: a) jedna która doręczy p. Ministrowi wyznań religijnych postulaty zjazdu gmin żyd., b) komisję prawną, która opracuje nowy projekt ustawy nowelizacyjnej w sprawie etatu.

Na tem zjazd zamknięto. (m

Horoskopy na owoce

Z zainteresowanych sfer ogrodniczych informują nas, że dwa miesiące nieustannej suszy, jaka panowała w kwietniu i maju wpłynęła bardzo niekorzystnie na urodzaj owoców. Drzewa i krzewy zakwitły wprawdzie obficie, lecz z powodu braku wilgoci i nadmiernego gorąca owoc bądź nie ukształtował się, bądź też opadł masowo.

Najbardziej ucierpiały porzeczki, których prawie że nie widać w tym roku. agrest wprawdzie trochę lepiej obrodził, jednak naogół jest mały i niedorodny. Czereśnie i wiśnie obrodziły nieźle, ale w każdym razie nie tak obficie, jak w latach poprzednich. Z gruszkami jest jeszcze gorzej, wysiliły się one w roku zeszłym, to też w tym roku zapowiadają plon znacznie skromniejszy. Lepiej przedstawia się urodzaj na jabłka.

Susza sprzyjała rozwojowi szkodników, to też ogrodnicy fachowi, którzy spryskiwali drzewa cieczami grzybo-owadobójczemi, mogą liczyć na posiadanie dorodnych owoców. Sady prowadzone prymitywnie i niedbale, będą miały towar uszkodzony przez owady i skażony ciemnemi plamami.

powtarzały się wzmianki o ciszy i o burzy. Czuł, że drętwieje, z trudem przezwyciężył niepohamowane pragnienie stanąć teraz w bezruchu i zaczekać, co wyniknie, jeśli pozostanie bierny.

Podszedł do Elmy i stanął przy jej fotelu.

— Pani chciała mówić ze mną.

Wskazała krzesło, które zajął z pewnem ociąganiem. Spokojnie obserwowała Peera, a jemu się zdawało, że spojrzenie Elmy jest teraz inne. Czy nie patrzyła na niego zupełnie tak samo, jak przed poznaniem się, gdy ją przestrzegał przed hotelem Legotto? W każdym razie nie zdradzaał ochoty do rozpoczęcia rozmowy. Milczenie stawało się nieznośnem. Peer nie mógł wytrzymać dłużej: podniósł głowę, spojrzał na nią mętnym, martwym wzrokiem i cicho powiedział

— Jestem do dyspozycji szanownej pani.

— Znał pan Hendrika?

Westchnął ciężko; zaczynała się walka i z gory czą pomyślał, że musi się skończyć dla niego porażką Skinął głową:

— Tak, znałem.

— Jechał pan razem z nim na „Malabarze“?

Milczenie było wymowną odpowiedzią. W głosie Elmy nie było śladu podniecenia, chociaż czuła, że serce podchodzi jej pod gardło. Zapytała, siląc się na spokój:

— Więc pana nie uratowano z innymi pasażerami? Razem z Hedrikiem był pan odcięty na przedniej części okrętu, tak?

Odpowiedział twierdzącym ruchem głowy.

— Dlaczego pan zamilczał ten fakt?

Dziesięć sekund, dziesięć nieskończenie długich sekund zwlekał Peer Jesper z odpowiedzią. W ciągu tego czasu próbował skupić myśli, mknące w szalonym rozpędzie, pełne rozpaczy. Jednem słowem mógł by wyjawić całą prawdę, ale ktoby na niej dobrze wyszedł? Ta prawda mogła mieć skutki tylko ujemne, gdyż musiaał jednem uderzeniem zniszczyć resztki zaufania, byłaby znacznie gorszą od milczenia, pozbawiając go raz na zawsze jakiejkolwiek możliwości okazania pomocy przy ratowaniu Hendrika Hooge'a.

W tej drobnej części minuty pod badawczem spojrzeniem Elmy gruntownie zmieniło się jego zapatrywanie na tę kobietę, stosunek do niej i, co ważniejsze, do samego siebie; naturalnie nie spodziewał się, że ta chwila jest punktem zwrotnym i zadecyduje o przyszłem życiu.

Teraz czuł się marnie. Zapytał głosem, który wyraźnie zdradza jego stan duchowy:

— Toby się na nic nie przydało, zresztą nikomu prawda nie wyszła na dobre. Nie kryłem się ze znajomością z Hendrikiem Hoogiem.

Elma przerwała mu. Jej głos dźwięczał ostro, był pełen zniecierpliwienia:

— To są wykręty. Nasza rozmowa nie jest zabawą. Pozatem nie panu rozstrzygać, komu i jaki pożytek może przynieść prawda. Poprostu chce pan się wymknąć przed odpowiedzialnością. Pan jest tchórzem, Peer Jesper. Chociaż na ten rodzaj tchórzostwa trudniej się zdobyć niż na odwagę walczenia w pojedynkę z półtuzinem ludzi. Zmusza mnie pan do szczerości bez żadnych osłonek: pan nie zamilczał przed mną pewnych wydarzeń ze swego życia, lecz okłamał mnie. Wcale mnie nie interesuje pańskie prawdziwe nazwisko. Dla mnie jest zupełnie obojętnem, jakim brudem pan je okrył, co pana skłoniło do tego, by stale i uporczywie unikać używania swego imienia. Nie obchodzi mnie, kim pan jest w rzeczywistości! Ale mam prawo wiedzieć, co zaszło między panem a moim mężem na „Malabarze“ i później. Rozumie pan?

Głos Elmy stał się bardziej donośny, pochyliła się ku przodowi, jej każde słowo miażdżyło go, było dotkliwem uderzeniem, ciosem, brzmiało jak wyrok. Peer siedział zgnębiony, przybity, słuchając, słowa po słowie, ciężkiego oskarżenia. Poczuwał się do winy i nawet nie próbował się bronić; być może powiedzenie prawd yw tym momencie byłoby równoznacznem z potwierdzeniem haniebnych zarzutów.

Elma odzyskaał panowanie nad sobą i ciągnęła o wiele spokojniejszy mtonem:

(D. c. n.)

Z niedoli ludzkiej

W ponurym ciemnym korytarzu Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej od rana tłok. Mężczyźni, kobiety, starcy, młodzi, matki z niemowlętami na ręku — wszystko to pcha się, wystaje w kolejce, narzeka lub z rezygnacją wyczekuje pomocy.

Magistrat tylko w nieznacznej części może ulżyć niedoli nędzarzy, niezadowoleni więc sarkają, lamentują, wymyślają...

Ostatniemi czasy zwiększyła się liczba wypadków podrzucania dzieci. Matki pozbawione środków do życia, podrzucają nie tylko niemowlęta, lecz i starsze dzieci, w wieku 5—10 lat.

Podrzutki do lat 3-ch skierowywane są do żłobku Dzieciątka Jezus, utrzymywanego przez siostry Szarytki lub Żłobku im. Maryi lub też do Żydowskiego Magistrat je subsydjuje.

Pozatem istnieją ochronki dzienne dla dzieci matek pracujących, które nie mają gdzie podziać swą dziatwę w godzinach pracy. W ochronkach przebywa około 900—1000 dzieci, znajdując tam pożywienie i opiekę. W ubiegł. mies. Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej wypłacił ochronkom w charakterze subsydjum 4560 zł. za utrzymanie 450 dzieci.

Istnieją również ochronki **specjalne** dla zwyrodniałych, zdegenerowanych dzieci, prowadzona przez Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet (ul. Trwała 3).

Pozatem Wilno posiada schronisko izolacyjne im. Śniadeckich dla gruźlików, schronisko dla ociemniałych, domy opieki nad nieuleczalnie chorymi.

W ostatnich latach rozwielmożniła się w Wilnie plaga żebractwa. Pomimo działalności T-wa walki z żebractwem na rogach ulic, na placach — wszędzie pojawiają się wciąż nowe postacie z wyciągniętą po jałmużnę ręką. W ubiegłym miesiącu udzielono przytułku 144 nowym pensjonarzom, rekrutującym się z pośród niezdolnych do pracy żebraków.

Istną plagą przed paru laty stanowili wałęsający się po mieście umysłowo chorzy, napastujący przechodniów, nadający miastu wygląd średniowieczny. Dziś plagę tę usunięto całkowicie. Zebrani w Wilnie umysłowo chorzy w liczbie około 350 osób zostali ulokowani w kolonjach w Rudziszkach i Olkienikach.

Zwiększa się ostatniemi czasy frekwencja starców, reflektujących na umieszczenie w przytułku. W dn. 1 ub. mies. w siedmiu istniejących w Wilnie przytułkach znajdowało się 686 starców. Za wyjątkiem jednego — prowadzonego przez oo. Bonifratrów pozostałe przytułki są świeckie. Na utrzymanie takowych miasto w ub. mies. wypłaciło 11.756 zł.

Najwięcej jednak winien niepokoić społeczeństwo los dziatwy w wieku szkolnym. Magistrat, nie posiadając własnych schronisk, subsydjuje 29 schronisk dla chłopców i dziewcząt w wieku szkolnym, utrzymywanych przez różne T-wa filantropijne. Schroniska te nie posiadając własnego majątku, nie mogą funkcjonować w drodze samowystarczalności. Dużo trudu w opiekę nad dziatwą wkładają różne zakony.

W schroniskach tych znajdują się również dzieci w wieku starszym (około 30 proc.), które należałoby wyeliminować i zaliczyć do burs. W schroniskach w ub. mies. wychowywano 1210 dzieci. Magistrat subsydjował je sumą 28875 zł.

Burs posiadamy 14, w których znajdują się dzieci w wieku 14—18 lat. W bursach było 168 wychowanków. Pomoc magistracka na mies. maj wyraziła się w sumie 4.083 zł.

Największą bolączką jest brak schronisk dla niedorozwiniętych dzieci. Odsyła się je na wieś, gdzie za odpowiednią opłatą ulokowywane są u włościan. Brak odpowiedniego wychowania i brak dozoru nad temi dziećmi nie pozwala uważać sprawy tej za załatwioną. Należałoby w tym kierunku coś więcej zdziałać.

Zaznaczając, że Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej musi walczyć z ogromnemi trudnościami finansowemi by zaspokoić choć część potrzeb nędzarzy wileńskich, musimy jednocześnie podkreślić wytężoną, niemal ofiarną pracę personelu biura które zamiast słów wdzięczności wciąż zmuszone jest słyszeć żale i utyskiwania swych nieszczęśliwych petentów **(f).**

Rady na wakacje

Ostatni numer „Kobiety Współczesnej" zawiera prawdziwy podręcznik dla turystów, zwłaszcza dla pań. Artykuły pp.: Mianowskiej, Libtinerówny (Przyroda i turystyka, o naszych rezerwatach... uwaga! Niema rezerwatów w Wileńszczyźnie). O pieszych wędrówkach dla ludzi rozporządzających skromnemi funduszami pisze p. Szachówna, Nowoczesne wakacje opisuje p. Prażmowska (o Tow. Krzewienia kultury Fizycznej Kobiet, obozy od 3—30 VI w Druskienikach, w Ciechocinku, Truskawcu) 40 zł. na każde 2 tyg., zniżka kolejowa 82%), p. Jędrzejewska daje potrzebne wiadomości sportowe tym nieszczęśnicom, które mają urlopy w jesieni, a całe lato duszą się w miejskim kurzu. O spływie kajakowym do Dunajcu pisze p. Muszolówna, o rozkosznym campingu koło kanału Augustowskiego pisze p. Z. Wańkowiczowa, również p. Kurletto o kompleksie Wigiersko-Augustowskim podaje wiadomości, przedstawiając plan podróży wodnej przez całą Polskę. O Ziemi Nowogródzkiej daje wiadomości tamtejsza ziemianka p. M. Czapska, są też wskazówki djetetyczne o pielęgnacji skóry i życiu w gromadach wycieczkowych. Szkoda że się Red. nie zwróciła do kogo w Wilnie, by napisał o naszych jeziorach, o Naroczu jest tylko wzmianka, że istnieje tam schronisko, o Trokach ani słowa, ani o okolicach Wilna, które spływając Wilją zwiedzić chyba warto. Nie umiemy ściągać turystów...

Nowości wydawnicze

Kultura i wychowanie, miesięcznik, zeszyt IV zawiera m. i. Adolfa Ferrière „Wychowanie jako czynnik przebudowy społecznej", M. Piszczkowskiego „Demokracja i jej stosunek do kultury", M. Walickiego „Społeczno-wychowawcza i oświatowa rola muzeów humanistycznych".

„Kultura i wychowanie" wychodzi nakładem Zarządu Głównego T-wa nauczycieli szkół średnich i wyższych pod redakcją Bogdana Suchodolskiego.

— **Wychowanie fizyczne, miesięcznik, zeszyt 6—8 za czerwiec—sierpień** zawiera m. i.: J. Bogdanowicza „Wyzyskanie klimatyczne obozów dla młodzieży"; St. Sedlaczka „Obozy harcerskie, jako synteza oddziaływania higjenicznego i wychowawczego"; Sprawozdanie Min. W. R. i O. P. z ruchu wycieczek w szkolnych schroniskach wycieczkowych; kpt. J. Barana „Turystyka wodna i szlaki wodne w Polsce"; J. Włodarkiewicza „Czy w Sowietach istnieje turystyka?" i t. d. Pozatem przegląd prasy obcej, kronika działalności towarzystw, instytucyj i Zjazdów.

Ze świata mody



Suknia biała z fantazyjnemi wstawkami z białej piki

Z pobytu dziennikarzy litewskich w Wilnie

Bawiący w Wilnie dziennikarze litewscy pp. Kaplanas i Petronas zwiedzili miasto zapoznając się z jego zabytkami oraz zrobili wycieczkę do Werek. Gość cie kowieńscy odwiedzili Tymczasowy Komitet Litewski i złożyli wizytę prezesowi tegoż Towarzystwa, informując się szczegółowo o życiu miejscowych Litwinów i t. p.

Dziś wieczorem dziennikarze litewscy mają wyjechać do Warszawy.

Ludzie i zdarzenia

Wyrzutek społeczeństwa

Wiek, w którym żyjemy, nazwany jest „stuleciem dziecka". Filozofowie, zapatrzeni w dziecko, piszą grube tomy, kreśląc wizje potęgr iodzaju ludzkiego. Powstają najróżnorodniejsze towarzystwa opieki nad dzieckiem.

Niedawno obchodzono z wielkim pietyzmem doroczny „Tydzień Dziecka". Echa tylko haseł nie doszły na zapadłe wsie. Tu stulecie dziecka jeszcze nie nadeszło. A oto smutny, wiejski obrazek.

Drogą polną zadyszana w biegu gromada dzieci zbliża się do Bojar (wieś gm. dukszty). W środku gromady „dwukółka", na której siedzi jakaś mała postać. Zdaleka wygląda to jak kibitka, którą wywożono zesłańców na Sybir. Zaciekawiony zatrzymałem ten „orszak". Z rozmów dowiedziałem się, że na wózku siedział Adolf Kałmatowicz lat 8, pochodzący z miasteczka Daugieliszki. Prawdopodobnie matka, mając już sporo nieślubnych dzieci, wyjędziła to najstarsze w świat. Adolf w każdej wiosce bywa kilka — kilkanaście dni i następnie dzieci go wywożą gdzieś dalej. Ubranie na dziecku jest zdarte i zwisa strzępami. Wśród dziur przeświecających dawno nieumyte ciałko, bieleje niezliczona ilość wszy.

W dużych szarych oczach Adolfa błyszczy jakaś przebiegłość i odwaga. Rozmawia zupełnie poprawnie po polsku, po litewsku, a nawet po rosyjsku. Zabrałem go do siebie, kazałem umyć się i dałem czystą bieliznę. W kilka chwil później zaproponował napić się wódki i zapalić papierosa. Gdy odmówiłem — był mocno obrażony. Obraziłem go do głębi, gdy zabroniłem mu wymyślać najniewybredniejszemi słowami na matkę... Uciekł zaraz i widziałem wieczorem, jak siedział wśród zebranych wieśniaków, palił wielkiego papierosa i opowiadał różne niecenzuralne anegdotki. Dzieci i dorosłych, którzy śmiali się z jego wszy, okładał kijem i łajał.

W domu, gdzie chciał nocować, oświadczył stanowczo, że nie ruszy się z miejsca najwyżej mogą go wynieść, jeśli gospodarze mają serce... Podziwiają ludzie zaradczość Adolfa.

Kto wie, co się z tem dzieckiem stanie w przyszłości. Smutny to jest objaw, że nie zainteresowały się tem dzieckiem miejscowe władze w Daugieliszkach, czy też tamtejsi działacze społeczni. **J. Dubicki.**

Morze to — płuca narodu

Z Koła Przyjaciół Zw. Strzeleckiego

W dniu 7 czerwca 1934 r. odbyło się posiedzenie Zarządu Koła Przyjaciół Związku Strzeleckiego, na którem, zgodnie ze statutem ukonstytuowały się władze Zarządu w składzie następującym:

Prezes Koła E. Ratyński, dyrektor Izby Skarbowej.

Wiceprezesi: J. Szmurło, profesor U. S. B. St. Starościak, inspektor szkolny.

Skarbnik L. Maculewicz, dyrektor P. B. R.

Sekretarz A. Mathiasz, naczelnik Wydziału Wil. Izby Sk.

Członkowie Zarządu: dr. J. Królewski, prof. M. Eiger, mjr. Chudyba, adw. Kukiel-Krajowski.

Ponadto powołano do życia następujące sekcje: finansową pod kierownictwem dyr. L. Maculewicza, kulturalno-oświatową — insp. St. Starościaka, zabawową i imprez — radcy W. U. W. Al. Trockiego oraz sanitarno-higjeniczną profesorów: J Szmurłły, M. Eigera i dr. Królewskiego.

Chcąc przyjść Zarządowi Strzeleckiemu z wydatną i skuteczną pomocą — Zarząd Koła postawił sobie jako naczelne zadanie zwerbowanie możliwie największej ilości członków i w tym celu postanowił zwrócić się do szerokich sfer miejscowego społeczeństwa, sympatyzującego poczynaniom Związku Strzeleckiego z prośbą o zapisanie się na członków Koła Przyj. Zw. Strzel. Pozatem omówiono i załatwiono sprawy bieżące.

Celem umożliwienia członkom Koła zdobycia nagrod strzeleckiej i P. O. S. — Zarząd Podokręgu Związku Strzeleckiego zamierza zorganizować konkursy i oddaje do dyspozycji strzelnicę i instruktorów. Członkowie, życzący wziąć udział w konkursach, winni zgłosić pisemnie swój udział w Zarządzie Koła, pod adresem: Wilno, W. Pohulanka 10, pokój 20.

List do redakcji

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z ukazaniem się w Nr. 162 z 17.VI b. r. artykułu z Nowo-Święcian „Budowa boiska", proszę o zamieszczenie w poczytnem Pańskiem piśmie niniejszego listu. W omawianym artykule podpisanym przez „Miejscowego" figuruje, że przyczyniłem się do budowy boiska wypożyczeniem wywrotek i szyn polowych. Komunikuję uprzejmie, że przy budowie boiska nie ja współpracowałem a p. Adolf Downarowicz Prezes Ogniska KPW.

Łączę wyrazy głębokiego poważania

Ludwik Kowalski

Nowo-Święciany 18.VI.34 r.

Zawiadowca stacji N.-Święciany.

KRONIKA

Środa 20 Czerwiec

Dziś: Sylwerjusza P. M.
Jutro: Alojzego Gonzagi W.

Wschód słońca — godz. 2 m. 43
Zachód słońca — godz. 7 m. 56

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 19/VI — 1934 roku.

Ciśnienie 754
Temperatura średnia + 22
Temperatura najwyższa + 25
Temperatura najniższa + 14
Opad —
Wiatr płn.-zach.
Tend.: spadek
Uwagi: pogodnie

OSOBISTA

— **Prezes Sądu Apelacyjnego w Wilnie p. Wacław Wyszyński wyjechał** na 6-tygodniowy urlop wypoczynkowy.

Zastępować go będzie wiceprezes tegoż Sadu p. Marjan Parafjanowicz.

MIEJSKA

— **Techniczne lustracje budynków w mieście.** Na terenie miasta w ostatnich dniach przeprowadzono inspekcję techniczną budynków, balkonów i t. p. Lustracja trwała trzy dni i przyniosła wyniki niezbyt pochlebne dla naszych właścicieli domów. Stwierdzono bowiem, iż mnóstwo domów wymaga remontu, zaś domy położone na przedmieściach potrzebują gruntownego remontu, gdyż wielu domom grozi niebezpieczeństwo runięcia.

Następnie komisja zanotowała pocieszający objaw w sprawie-balkonów, które w śródmieściu bądź zostały usunięte, bądź też gruntownie naprawione. Również zostały w wielu punktach miasta usunięte t. zw. baldachimy i balustrady znajdujące się na chodnikach. — Baldachimy te znacznie utrudniały ruch pieszy.

— **Harcerze warszawscy w Wilnie.** Do Wilna przybyła większa wycieczka harcerzy warszawskich, którzy zwiedzają miasto i zapoznają się z jego zabytkami historycznemi i kulturalnemi.

WOJSKOWA

— **Kto dziś staje przed Komisję Poborowa?** Dziś przed Komisją Poborową winni zgłosić się mężczyźni urodzeni w roku 1912 z nazwiskami rozpoczynającemi się na litery S do Z włącznie, którzy w roku ubiegłym przez Komisję Poborową zakwalifikowani zostali jako czasowo niezdolni do służby wojskowej (kat. B).

SPRAWY SZKOLNE

— **Nowe budynki szkolne.** Na terenie Wileńskiego Okręgu Kuratorjum Szkolnego z nowym rokiem szkolnym przybędzie około 15 tys. nowych uczniów. W tym celu zaszła potrzeba wynajęcia nowych budynków pod szkoły oraz zbudowania nowych szkół.

Na cel ten samorządy i gminy przeznaczyły zgórą 300 tys. złotych. Część funduszów na budowę szkół ma udzielić rząd oraz różne instytucje i T-wa popierania szkół powszechnych.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Odznaka za wyróżnienie się w akcji przeciwpożarowej.** Z dniem 1 lipca r. b. będzie obowiązywać odznaka za bohaterską akcję w czasie pożaru. Odznaka ta będzie udzielana przez władze administracyjne.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **228 Środa Literacka.** Dzisiejsza środa, ostatnia w bieżącym sezonie poświęcona będzie dwom wileńskim laureatom nagrody im. Filomatów Tadeuszowi Łopalewskiemu i Czesławowi Miłoszowi, którzy na wieczorze tym otrzymają swoje nagrody i dadzą swój autorski recital literacki.

Ze względu na to, że rozdanie nagród wileńskim literatom na środzie literackiej będzie miało miejsce poraz pierwszy spodziewać się należy, że wszyscy bywalcy śród w tym uroczystym wieczorze wezmą udział.

Wstęp 1 zł., dla młodzieży 75 gr. Początek o godz. 20,30.

— **Stowarzyszenie Techników Polskich w Wilnie** w lokalu własnym przy ulicy Wileńskiej Nr. 33 dnia 22 czerwca r. b. o godz. 19,30 będzie wygłoszony przez p. inż. W. Barańskiego Dyr. Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie, referat reasumujący cykl odczytów, wygłoszonych w Stowarzyszeniu Techników, obrazujących „Potrzeby Ziemi Wileńskiej dla podniesienia jej stanu gospodarczego“.

Referat dyr. W. Barańskiego poprzedzi odczyt p. dyr. A. Dmitrjewa „O potrzebach przemysłu Ziemi Wileńskiej“.

Wstęp wolny i bezpłatny. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

— **Walne Zebranie Wileńskiego Komitetu do Zwalczania Nowotworów** (Połocka 6) odbędzie się w piątek t. j. dnia 22 czerwca b. r. o godz. 19 w Małej Sali Konferencyjnej w Woj.

RÓŻNE.

— **Kolonje dla biednych dzieci.** Na teren Wileńszczyzny na kolonje letnie przybyło zgórą 1000 dzieci z terenu całej Polski a między innemi i z Gdańska. Dzieci spędza lato w suchych i lesistych miejscowościach.

— **Zmiana na stanowisku prezesa Zw. Właścicieli Średnich i Drobnych Nieruchomości m. Wilna i Woj. Wileńskiego.** Na posiedzeniu Rady Centralnej Związku, odbytym w dniu 16 czerwca r. b. prezesem Zarządu Związku został wybrany jednogłośnie p. Łukaszewicz Michał, na miejsce p. Cywińskiego Justyna, który ustąpił ze swego stanowiska.

Z Towarzystwa Popierania Polskiej Sztuki Scenicznej

T-wo Pop. Polsk. Sztuki Scenicznej, od czasu umiastowienia Teatru i przekazania przez Miasto Opieki nad Teatrami Wileńskimi Zarządowi Związku Art. Sc. Polskich usunęło się od ingerencji w sprawach teatrów zawodowych i podjęło działalność w kierunku teatrów amatorskich.

Obecnie Towarzystwo to uznało za celowe zajęcie się losem Teatrów t. z. samowystarczalnych t. j. tych, które nie podlegają opiece odnośnych organów urzędowych, oraz nie pobierają subwencji.

W ostatnich czasach przyjrzawszy się działalności Teatru Muzycznego „Lutnia“ po porozumieniu z Zarządem Teatru uznało za właściwe zająć się bliżej jego losem.

W tym celu po odbyciu kilku posiedzeń, oraz utworzeniu odnośnych komisyj, wysłało memorjały w sprawie tegoż Teatru do Ministerstwa W. R. i O. P. oraz Zarządu Miasta Wilna.

Ogólne zebranie Członków Towarzystwa P. P. Sztuki Scenicznej projektowane jest w jesieni.

Teatr i muzyka

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **Występy Janiny Kulczyckiej.** „Bohaterowie“. Wczorajsza premjera świetnej operetki O. Straussa „Bohaterowie“, zarówno dla swej pięknej muzyki, dowcipnej treści, jak również koncertowego wykonania całości pozwala wróżyć długotrwałe powodzenie.

Oprócz znakomitego gościa Janiny Kulczyckiej popisowe role w tej wspaniałej operetce mają: H. Dal, E. Łasowska, K. Dembowski, M. Domosławski, Z. Rewkowski, M. Tatrzański i inni.

Na specjalne podkreślenie zasługuje piękny balet w układzie J. Ciesielskiego. Opracowanie reżyserskie M. Domosławskiego.

— **„Noc w San Sebastjano“ jako przedstawienie propagandowe.** W piątek najbliższy raz jeden tylko grana będzie po cenach propagandowych malownicza operetka, ciesząca się wielkiem powodzeniem „Noc w San Sebastjano“. Operetka ta ze względów technicznych grana będzie w piątek po raz ostatni.

— **Popołudniówka niedzielna w „Lutni“.** W niedzielę wspaniała operetka **„Orłow“** z występem Janiny Kulczyckiej grana będzie na przedstawieniu popołudniowem.

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM

— **Dziś, we środę** dn. 20 b. m. o godz. 8.30 wiecz. Teatr Letni w Ogrodzie po-Bernardyńskim gra w dalszym ciągu cieszącą się dużem powodzeniem, arcywesołą komedję muzyczną „Moja siostra i ja“ — w wykonaniu artystów Teatru Bydgoskiego — Hanki Wańskiej i Stanisława Iwańskiego oraz pp.: I. Wołłejko, J. Woskowskiego, A. Łodzińskiego, N. Wilińskiej, J. Pytlasińskiej, E. Glińskiego, K. Puchniewskiego i J. Kersena. Kier. muzyczne — S. Czosnowskiego. Reżyserja — W. Czengerego. Dekoracje W. Makojnika.

— **Jutro, we czwartek** dn. 21.VI o godz. 8.30 wiecz. „Moja siostra i ja“.

HUMOR

PRAKTYCZNY.

— To mi raj, życie pod biegunem północnym.

— Ależ czemu?

— Człowieku, zastanów się! Pół roku trwa noc i pół roku tylko dzień. Gdy zjawia się ktoś z rachunkiem do zapłacenia, mówi mu się: — przyjdź pan następnego dnia.

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego, Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

W dniu 6 II. 1934 r.

12635. II. Firma: „Hurtownia Tytoniowa Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej w Wilnie Nr. 8“. Siedziba przedsiębiorstwa została przeniesiona i mieści się przy ul. Ostrobramskiej 27 w Wilnie. Otwarto filję przy ul. Niemieckiej 3 w Wilnie. Pełnomocników Jana Wojciechowskiego i Stanisława Studniarczyka odwołano. Kierownikiem hurtowni jest Michał Borysewicz, zam. w Wilnie przy ul. Wiłkomierskiej 82 m. 5, który działa na mocy pełnomocnictwa z dnia 28 czerwca 1933 roku za L. dz. 7692/V/33. 548/V.

W dniu 14 II. 1934 r.

12638.II. Firma: „Berkon Abram“. Przedmiot: Cukiernia przy ul. Ostrobramskiej 27 w Wilnie oraz sprzedaż chleba i bułek przy ul. Subocz 63 w Wilnie. Siedziba w Wilnie przy ul. Subocz 63. Abram Berkon zam. w Wilnie przy ul. Subocz 63. 549/VI.

W dniu 24.II. 1934 r.

12761.II. Firma: „Jozelzon Bencel - Fiszel“. Prokurentką firmy jest Sula Joselzon zam. w Wilnie przy ul. Zawalnej Nr. 10—12. 550/VI.

13326. II. Firma: „Cyna Bajder“. Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 557—VI

13425. II. Firma: „Inż. Witold Maksymowicz — Biuro Inżynierskie i Przedsiębiorstwo Budowy“. Siedziba przedsiębiorstwa została przeniesiona na ul. Kamienną Nr. 3 w Wilnie. 558—VI

13461. II. Firma: „Adolf Jegliński“. Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 559—VI

W dniu 15 II. 1934 r.

13028.II. Firma „Tekstilpol Newach Kapłan“. Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 551/V

W dniu 5.III. 1934 r.

13185.II. Firma: „Restauracja Staro Wileńska Karol Sitkiewicz i Spółka“. Spółka została zlikwidowana i wykreśla się z rejestru. 554/VI.

13228.II. Firma: „Szyk dziecięcy — Estery Abramson“. Firma obecnie brzmi „Szyk dziecięcy — Estery Abramson, po mężu Karasinowej“. Wobec zamążpójścia właścicielki przedsiębiorstwa nazwisko jej obecnie brzmi: Karasinowa Estera zam. w Wilnie przy ul. Niemieckiej 3. Prokurentem firmy jest Saul Karasin zam. w Wilnie przy ul. Niemieckiej 3. 555/VI.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold [illegible]